RYS PLANU GOSPODARSTWA

Przez *Ludwika Alberta*, Radcę dóbr skarbowych (Amtsrath) w Xięztwie *Anhalt-Köthen*, podany i do praktyki zastosowany, z niektóremi nad nim uwagami *Adama Müllera*, Cesarsko-Austryackiego Radzcy Rządowego i Jeneralnego Konsula w Lipsku drukiem ogłoszony. (*z niemieckiego.*)

Przemowa wydawcy.

Początek Nowego Roku zdaje się stanowić epokę w Historyi Gospodarstwa Niemieckiego. Jeneralny dzierżawca dóbr skarbowych, *Albert*, mąż powszechnie znany, jako dobry obywatel i biegły gospodarz, zaprowadził nowy plan gospodarstwa wieyskiego w dobrach skarbowych xięztwa *Anhalt Köthen*, których sam jest dzierżawcą. Podług takowego planu, uprawa roli i dalsze roboty, oraz wydatki gospodarskie, nie pieniędzmi, ale przez bezpośredni udział z całorocznego plonu płodow ziemskich są wynagradzane.

Utrzymanie robotników w latach nieurodzaynych zabezpieczone jest przez pewne *minimum* ordynaryi; co wszakże nié ma miéysca wtenczas, kiedy dla robotnika przypadająca część zbioru rocznego takową ordynaryą przewyższa.

Panujący Xiążę *Anhalt-Köthen*, chę-

tnie udzielający opieki wszelkim dobrym przedsięwzięciom, zatwierdził takowy plan; a na dowód swojey Monarszey przychylności mianował wynalazcę onego radcą dóbr skarbowych.

Nayważnieyszym dowodem praktyczney trafności tego planu, jest zbyteczny napływ ludzi roboczych, wchodzących w podobną umowę; co tym bardziey w oczy bić powinno, iż przy teraźnieyszey bezcenności produktow, wypadałoby wnosić, iż robotnik przekładać powinien nagrodę pieniężną, nad nagrodę w naturalnych płodach.

Wynaleziony przez radcę dóbr skarbowych *Alberta*, albo raczey z odmianą okoliczności czasowych, odnowiony stosunek, *robocizny*, zapewne podług rozmaitości mieyscowych, rozmaitą na siebie przyymie postać. Kontrakta, teraz pod uciskiem okoliczności i we wzajemney konkurencyi stron zawierane, ulegną z czasem rozmaitym *modyfikacyom*. Ztémwszystkiém uznałem za rzecz użyteczną dla prawodawcy i ekonomisty, dla gospodarza i prawoznawcy niemieckiego, ażeby tak rzecz ważna i we wnioski płodna, przy swojém pierwszém utworzeniu się, pomimo niedoskonałości, jaka każdemu nowemu wynalazkowi towarzyszyć zwykła, do publicz-

ney wiadomości podana była. Niedostatek i nędza, do jakiey nas operacye pieniężne, zaprowadzone w gospodarstwie przywiodły, a którey naybiegleysi i naylepiey rozumujący gospodarze nie uniknęli, nie cierpią naymnieyszey zwłoki. Nadto, jestem tego przekonania, że następujący dorywczy Rys planu P. Radcy dóbr Skarbowych *Alberta*, jako płód zgłębioney przez niego żyźney myśli, oraz plan pierwszego na niey wspartego kontraktu; może nawet obudzić historyczny interes. Myśl ta, udzielana Ekonomiczney Publiczności w Niemczech, przez rozważny sąd znawców i przez dotychczasowy stan nędzy właścicieli gruntowych, nabędzie zupełney jasności. Dla P. *Alberta* jest wielka zaleta, iż dowiódł praktycznie; że nie tylko dla właścicieli gruntowych jest środek ratunku, ale nawet, że się bardzo blizko ich znayduje. Na pierwszy rzut oka okazuje się: że bilans między wydatkiem a intratą, podług metody P. *Alberta*, bardzo jest na stronę właściciela korzystny; poźniey zobaczymy, że i robotnicy, jak to już ich dzisieysza konkurrencya okazuje, na tym sposobie bardzo dobrze wychodzą; że oni znowu członkami krajowey familii i interessowanemi uczęstnikami wielkiego gospodarstwa zostaną; że od niedostatku będą ocaleni, a do

oszczędności przywykną; nakoniec: że zostaną ludźmi wolnymi (w należytém rozumieniu tego wyrazu); że zostaną znowu powróceni na łono oyczyznie i ziemi; kiedy dotychczas, są najemnikami.

Stan dobry gospodarstwa zależy więcey na osobach, niż na rzeczach; więcey na zatrudnieniach i posługach, przez które krajowe operacye gospodarskie odbywaią się, aniżeli na obrachowaniu sił chemicznych i naturalnych, żywotnych i nieżywotnych, które w rolnictwie są użyte. Podobało się Bozkiey Opatrzności, ażeby między niezliczonemi naturaluemi i kunsztownemi, środkami do poduiesienia produkcyi i pomnożenia intraty zmierzającemi, żaden nie był dzielnieyszy nad prostą dobrą wolą, nad spólne przyłożenie się i spólne działanie wszystkich członków familii krajowey. Naukowe badania i obrachowania sił gospodarskich, w żadnym wieku nie zrobiły takiego postępu, jak w terazznieyszym. *Thaera* zasługi, pod tym względem, nie będą nigdy wymazane z pamięci; ale też w żadnym czasie gospodarstwo wieyskie w całych okolicach i prowincyach nie przyszło do takiego wewnętrznego rozprzężenia i nieładu.

Nie z nauki, ale z praktycznego życia wzięty plan pokazuje nam widoeznie, o co

rzec idzie, a czego zaniedbujemy. Prawodawstwo niemieckie nie może na tak znaczny krok w ekonomii zostać obojętném.

Rys nowego planu Gospodarstwa przez Ludwika Alberta.

Coraz niżey spadająca cena wszelkich płodow rolniczych, sprawuje wielką różnicę między przychodem i rozchodem; któratо różnica kładzie rolnika w stanie wielkiego niedostatku pieniężnego, tak, iż, pomimo naywiększey usilności i starań, gospodarstwa utrzymać niepodobna.

Ponieważ podwyższenie ceny produktow nie jest w mocy rolnika; ponieważ nie może wiedzieć, jak długo tak trudne czasy trwać będą; rzeczą zatém jest konieczną: szukać innych środków, nim zupełne wstrząśnienie i ruina nie nastąpią. Wiele było podawanych projektów i planow: lecz żaden z nich, ile mi wiadomo, nie wziął pomyślnego skutku; chociaż gospodarstwo rozumowane niemi się zatrudniało. Równie i ja szukałem sposobow zapobieżenia złemu, i bydź może, iż mnie było zostawiono, wynalezienie sposobu przywrócenia potrzebney równowagi w gospodazstwie wieyskiem.

Kiedym nad sposobami zapobieżenia złe-

mu rozmyślał, wpadłem na myśl nader szczęśliwą zgłębienia sposobu gospodarowania chłopów. Uważałem bowiem, iż oni, pomimo opłaty podatków, nie chowając owiec, nie utrzymując, ani gorzelni, ani piwowarni, ani dalszych pomocy, swoje gospodarstwo porządnie prowadzą. Uwaga ta wprowadziła mię na wniosek: iż chłopi już oddawna odkryli tajemnicę miarkowania swych wydatkow do przychodow. Zwołałem więc ze wszystkich pobliższych wsi chłopów, którzy z dobrego gospodarowania słynęli, i starałem się od nich wybadać o ich gospodarczych wydatkach; z jakowego badania wynikło: iż one do wydatków, ponoszonych w majątkach skarbowych i dziedzicznych, miały się jak 1 do 4. Różnica ta wynika z następujących przyczyn:

1) Że chłop sam, przodkując swojey czeladzi w pracy, natęża ich pracowitość i pilność, a ztąd nagroda za pracę znacznie się oszczędza.

2) Że stołowanie czeladzi i opłata jey nie równie mniey mu kosztuje.

3) Iż mniey chowa bydła do uprzęży, pasącego się ziarnem.

4) Że wszystkie gospodarcze narzędzia w lepszém są u niego poszanowaniu, a małe reparacye (które znacznie właścicielowi gruntowemu kosztują) sam ułatwia i t. d.

Z tych uwag wpadłem na myśl, zaprowadzenia w majątkach skarbowych Xięztwa, *Anhalt - Köthen*, w dzierżawie przeze mnie trzymanych, stosownych kontraktow z robotnikami; przez co mniemałem zapobiedz tey stracie, jaką w porównaniu do chłopa ponosiłem; lubo aż nadto przekonany jestem, że rzecz ta bardzo wielu ulegnie poprawom: gdyż taki jest los wszystkich nowych wynalazkow.

Jego Xiążęcia Mość *Anhalt-Köthen*, Monarcha ze wszech miar godny szacunku i uwielbienia, raczył z niewymówną swoją łaskawością i dobrocią zachęcić mię w przedsięwzięciu mojém; a jeżeli wynalazek móy roztropnie i z należytą rozwagą na okoliczności zastosowany do praktyki przyniesie jakiekolwiek dobro dla rodu ludzkiego, cała wdzięczność należeć będzie temu wspaniałemu Opiekunowi memu. Systemat ten może bydź bardzo prędko sprawdzony, gdyż do każdego gospodarstwa z pewnemi *modyfikacyami* może bydź zastosowany, tak, iż przez to indywidualna uprawa roli nieponosi żadney odmiany; albowiem właściciel lub dzierżawca majątku równie poźniey, jak wprzódy, może nim sam urządzać.

Lecz czas już przystąpić do bliższego

zastanowienia się nad planem mego gospodarstwa.

Stateczném dążeniem każdego gospodarstwa wieyskiego jest: *otrzymanie jak naywiększey i trwałey intraty*. Ten cel gospodarstwa w czasach teraźnieyszych nie może bydź otrzymany, z przyczyn następujących:

1) Z przyczyny mierney pracowitości robotników.

2) Z pryczyny nadzwyczayney nagrody rzemieślnikóm.

3) Z przyczyny zbyteczney konsumpcyi ziarna i innych produktow, pożywanych przez czeladź i karmienie koni. Że ten cel, nawet przy naylepszym dozorze w wielkich gospodarstwach nie może bydź osiągniony jest rzecz przez się jasna, i chyba wtenczas tylko można się będzie spodziewać pomyślnego powodzenia, kiedy interes własny robotników, siłom ich fizycznym i umysłowym nada więcey czynności i dzielności. Z tego punktu uważając rzeczy, zawarłem z mymi robotnikami kontrakta, pod literami *B* i *C* umieszczone. Nic mi więcey nie pozostaje do życzenia, jako, ażeby móy plan przyjęty był od moich spółkolegów z rozwagą i rzetelnym interessem.

A. *Opisanie Gospodarstwa i Bilansu między dawnieyszym i teraźnieyszym trybem gospodarowania.*

Majątek skarbowy *Dornburg* (a) w Xięztwie *Keteńskiém*, leży na prawém bregu Elby, między *Magdeburgiem* i *Zerbst*. Należą do niego jeszcze dwa folwarki, które pod względem uprawy roli zupełnie są oddzielne.

Majątek ten ma wysiewu 20 wysplow (b) miary keteńskiey, na roli, składającey się z jedney trzeciey części piasku i z dwóch trzecich części, ciężko dającey się uprawić gliniastey ziemi.

Sto piędziesiąt morgow łąk nad Elbą (rachując morg po 180 pręt. kw. reńskich).

Bydła utrzymuje się:

1,000 . . . owiec.
25 . . . krów doynych.
40 . . . świń.

Bydła roboczego:

8 . . . koni.
1 . . . uprząż wołów.

10 chłopów (Kossaten), obowiązanych raz na tydzień z parą koni po pół dnia służyć.

(a) Mieysce lat młodych Cesarzowey Katarzyny II.
(b) 100 wysplow równa się 765, 60 czetwierciom ross.

Na opłacie i stole dwornym są:

1.	Ekonom pobierający rocznie	100	talar.
1.	Namiestnik	50.	—
4.	Parobków do koni po 30 tal.	120	—
1.	Parobek do wołów . . .	25.	—
1.	Pastuch do krów	50.	—
1.	Ochmistrzyni	50.	—
2.	Dziewki po 20 talar. . . .	40.	—
		435	talar.

Na robotników podziennych wydaje się mniey więcey co rocznie	412.	—	

Rzemieślnikóm:

Kowalowi	127	tal.	16 gr.
Stelmachowi	40	—	—
Siodlarzowi	41	—	18 gr.
Powroźnikowi . . .	15	—	—
Koszykarzowi . . .	5	—	—
	229	tal.	10 gr.
W ogóle za wozy, smarowidło, oley, sól i t. d. . .	95	—	— —
	1171	tal.	10 gr.

Konsumpcya ziarna.

Na żywność . . .	7	wysplow.	
Na napóy . . .	3	—	—
Obroku dla koni .	25	—	—
Na ukarmienie .	3	—	—
Nagroda młocarzom	8	—	10.
	46	—	10.

I. *Obrachowanie podług dotychczasowey metody gospodarowania.*

Od 20 wysplow wysiewu licząc na 6 ziaren wypada wysp. 120.

Z tego się wytrąca:

Na wysiew 20 wysp.

Na konsump. 46 — 10.

66 — 10.

Pozostaje do sprzedania 53 — 14.

Licząc każdy wyspel po 20 talarów, wyniesie 1071 tal. 16 gr., a zatém względnie opłacania wydatków gotowemi pieniędzmi tal. 1171 gr. 10; okazuje się różnicy mniey tal. 99 gr. 18.

II. *Obrachowanie podług nowey metody gospodarowania.*

Od 20 wyspl. wysiewu na 6 ziaren 120 wysp. z tego odchodzi:

Na wysiew . . . . 20 wysp.

Część 8ma dla robotników rocznych z całego plonu . . . 15 —

Część 6ta 105 wysp. przypadająca dla robotników z uprzężą 17—12, 52—12.

Zostaje intraty czystey . . . 67—12.

Rachując po 20 tal. wyspel 1350 tal.

B. *Kontrakt do odbywania powinności z uprzężą.*

1ód: Meyer Kramer i towarzysze przyymujemy na siebie obowiązek z jedną uprzężą konną i trzema uprzężami wołowemi, które nam się dadzą, a z których ostatnich karmienie do nas ma należeć, z dodaniem wpomoc od chłopów należney powinności z uprzężą, wszelkie roboty na roli i dalsze, które tylko w gospodarstwie są potrzebne podług rozrządzenia dzierżawcy uskutecznić. Nadto przyymujemy na siebie,

2) Wszelkie podane nam naczynie i narzędzia gospodarskie w przyzwoitym stanie i liczbie utrzymać. Przy końcu każdego roku będą takowe narzędzia dokładnie przeyrzane i przez Meyera Kramera, jako naybliższego takowego kontraktu wyobraziciela, gotowemi pieniędzmi wszelkie brakujące narzędzia wynagrodzone.

3) Przyymujemy na siebie wszelkie roboty ręczne (wyjąwszy koszenie trawy, robienia siana, koszenie zboża, grabienie i wiązanie (c), które do uprawy roli są potrzebne), jako to: kopanie rowów dla spadu wody, ładowanie gnoju, wywożenie gnoju ze stajeń i obor i t. d. Stosownie do umowy,

---

(c) Patrz kontrakt powinności ręczney pod literą C.

4) Za takową podjętą pracę na swe wyżywienie, jako też na karm dla koni, mamy otrzymać ja *Meyer Kramer* i moje towarzystwo z całego umłotu zboża i roślin oleynych (po odtrąceniu w ziarnie nagrody za wymłócenie) szóstą część reszty; nadto karmić się będą dla nas 4 krowy, od których cielęta do dzierżawcy należeć będą; otrzymamy 4 sztuki półrocznych świń, 8 owiec, gruntu na usiew 16 szeflów kartofli, i trochę roli na kapustę i brukiew.

5) Robotnicy ci będą mieli wolne mieszkanie w domu czeladnym.

6) Jeżeliby przez nieurodzay lub gradobicie utrzymanie się tych robotników było zagrożone, natenczas wyznacza się im następująca ordynarya, która nié ma mieysca wtenczas, kiedy z powyżey oznaczoney szóstey części więcey otrzymują.

Mianowicie:

	3	szefle	pszenicy,
3 wysp.	12	—	zboża mieszanego przez połowę żyta z jęczmieniem.
	3	—	mąki jęczmienney.
	9	—	Mąki jęczm: do karmienia.
	5	—	Owsa.
	3	—	Grochu.
	1	—	Soczewicy.

6 wysp. owsa dla koni razem z omieciami
4 — wozy siana.
191 talar. pieniędzmi.

7) Takowy kontrakt, zaczynający się od ś. Jana 1824 roku, może bydź przez obie strony, za uprzedniém, rokiem wprzódy, uwiadomieniem wypowiedziany, zawsze jednak kończyć się ma na ś. Jan.

Czytano i przyjęto. Dornburg d. 16 grudnia 1823 roku.

L. *Albert*
Kramer.

C. *Forma Kontraktu na ręczną robotę.*

1*od.* Sześciu młocarzów, Henryk i towarzysze, przyymują na siebie obowiązek, wszystkie zboże i rośliny oleyne w majątku skarbowym *Dornburg*, skosić, zgrabić, związać, w mendle złożyć i wymłócić, jako też wszelką trawę i koniczynę skosić, siano i potraw (otawę) zrobić.

2*re* Podczas żniwa, sianokosu i robienia otawy daje się im do pomocy 10 robotników ręcznych.

3*cie* Za takową robotę otrzymują oni po wymłoceniu 8my szefel z każdego zboża i roślin oleynych. Nadto każdy z nich otrzyma trzy ćwierci dobrze ugnojonego

gruntu na usiew lnu. Także na usianie 16 szeflow kartofli, z których połowę zbioru oddadzą dworowi, i na dwie świnie wolney paszy.

4te Na przypadek nieurodzaju, następujące każdemu zabezpiecza się *minimum*, które jednak wtenczas nié ma mieysca, kiedy na 8mym szeflu całkowitego plonu lepiey wychodzą. Mianowicie:

6 szeflow Pszenicy.
18 — — Żyta.
12 — — Jęczmienia.
12 — — Owsa.
1 — — Grochu.
3 — — Słodu jęczmiennego na napoy.

Köthen 8 stycznia 2824.

L. Albert.

(Także i to jest rzecz godna uwagi: że robotnicy, po zawarciu takowych kontraktow, z własney pobudki w podobną umowę z rzemieślnikami wchodzić, i im tylko za materyał gotowemi pieniędzmi, a za ich robotę ziarnem opłacać, będą, tak, iż na przyszłość z naturalnego rzeczy porządku wypadnie, że wszystkie członki narodu równy interes w plonie zboża mieć będą).

U W A G I.

Kosztowny sposob uprawy roli, od kilkudziesięciu lat w Niemczech zaprowadzo-

ny, oraz inne okoliczności świata, przyprowadziły nas do tey ostateczności, iż w niewyrachowanych wypadkach koszta produkcyi i procenta od kapitałow, pochłaniają całą wartość plonu, a nawet często przewyższają, tak, że gospodarstwo, nie przynosi żadnego czynszu gruntowego. Jeżeli zaś na to zwrócimy uwagę, że takowy czynsz gruntowy czyli przewyżka, którą rolnictwo po zaspokojeniu wszystkich opłat robocizny i procentow dadź powinno i dadź może, jest warunkiem koniecznym do podwyższenia cywilizacyi rodu ludzkiego; że takowy czynsz jest funduszem, z którego wszelkie zakłady krajowe, kościoły, szkoły i umiejętnosci powinny bydź utrzymywane; że żadna władza, żadna zwierzchność, nie może się utrzymać bez takowego czynszu gruntowego; musimy z przestrachem wyznać, iż stoimy nad ogromną przepaścią.

Myśl ta tym bardziey nas zasmucać będzie, kiedy zwrócimy naszę uwagę na to:

1*ód* Z jakim kosztem i nakładem wszelkie polityczne i naukowe zakłady są teraz utrzymywane; jak massa urzędników krajowych, żołnierzy, uczonych i t. d., która w ekonomii polityczney do klassy niepłodney jest policzona, a z czynszu gruntowego się utrzymuje, w daleko szybszym po-

stępie powiększyła się, aniżeli czynsz gruntowy spadał.

2re Że jakikolwiekby na przyszłość był czynsz gruntowy, który jedynie służy do utrzymania kraju, wszelkiey źwierzchności i władzy; za pośrednictwem nieźmiernego systématu długowego już jest z góry zahipotekowany. Czynsz gruntowy jest jedyną hipoteką, myślą przypuścić się mogącą, pożyczki krajowey; a ogromne mnóztwo właścicielów papierow narodowych czyli właścicielów czynszu gruntowego, którzy jeszcze słuszniey, niż urzędnicy, żołnierze, uczeni i t. d., są policzeni do klassy niepłodney narodu, są w ostatniey instancyi odsyłani do czynszu gruntowego, który podług dotychczasowego systematu rolnictwa rozumowanego, powoli niknąć musi.

Jest zatém pytanie, na które odpowiedź gruntowna obchodzić powinna wszelki rząd, źwierzchność, właścicielów ziemskich i wszelkie zakłady wyższey cywilizacyi.

Dla czego niknie czynsz gruntowy? Dla czego koszta produkcyi i procenta od kapitału pochłaniają w pewnym obrębie gospodarstwa, nawet w ręku naylepszych gospodarzów, cały plon rolnictwa, czyli całą intratę?

Na to pytanie, wsparty radą niektórych, jednomyślących ze mną przyjaciół, odpowie-

działem w roku 1811, w *Museum Fryderyka Szlegela*, w mojém piśmie *Staats-Anzeige* w 1816—1818, w wiedeńskim *Conservationsblatt* w 1819 i w *Concordia* 1820. Dla tego, że święty obowiązek rolnika, od którego zachowanie całego rodu ludzkiego, wszelki cywilny porządek, wszelka uprawa i handel zależą, zniżony został aż do stopnia rzemiosła pieniężnego; dla tego, że rolnictwo utrzymywane jest pieniędzmi, przez Opatrzność dla handlu przeznaczonemi; nie zaś osobistemi siłami, których natura wieyskiego gospodarstwa wymaga; dla tego, że nauka gospodarstwa narodowego, płonna i niedóyrzała, do tego zmierza, ażeby wszelkie osobiste zobowiązania, wszelkie naturalne posługi, w opłatach pieniężnych oceniano, oraz, żołd i nagrodę dzienną na pieniądze zamieniano; dla tego, że na mieyscu gospodarstwa wieyskiego, nayszlachetnieyszego ze wszystkich ziemskich zatrudnień, które można nazwać szkołą początkową oyczystych i domowych obyczajow, prawdziwego posłuszeństwa i rzetelney wolności; założono jakąś indyyską plantacyą; jakiś gatunek kantoru; jakąś machinę pieniężną, fabrykę żniwa, w którey wszystkie siły produkcyyne ziemi, wszelkie pierwiastki pożywne roślin, wszelkie siły pracy ludzkiey i źwie-

rząt; wszelkie użyźniające części gnoju ze ścisłą dokładnością są obliczone; a przeciwnie serce ludzkie z całą swoją szlachetnością i zepsuciem, z całą swoją sposobnością do przyjęcia dobrych obyczajów, jako też z całą złośliwością, nie wchodzi w obrachunek; nakoniec dla tego, że szanowna miłość własności, która jest gruntem wszelkiego gospodarstwa, która z wyższém przeznaczeniem człowieka nie tylko jest w zgodzie, ale nawet do niego się przykłada; zamieniła się w obrzydły interes pieniężny, który nie w gospodarstwie domowém, nie w jego wzroście, ale w przedażném i rozrzutném systemacie wartości pieniężnych znayduje pociechę i zadowolenie. Słowem: wynaleziono systemat gospodarstwa wieyskiego, który tylko przez samą chciwość, czyli raczey przez pożądliwość pieniędzy jest ożywiany; w którym wszystkie człowieka występki, nie zaś cnoty, mieysce mają; w którym na oszczędność, przystoyność i wstrzemięźliwość, a nawet i na błogosławieństwo bozkie nie dają żadney baczności.

Na szczęście systemat ten jest przeciwny samey naturze rzeczy, szczególniey naturze pieniędzy, na których podstawie jest zbudowany; czego na wielu mieyscach dostatecznie dowiodłem; jeszcze więcey na-

turze gospodarstwa wieyskiego, które w swoim wewnętrznym układzie na osobistych wzajemnych i nieopłaconych pomocach, nie zaś, jako bank wexlowy, na opłacaniu i przyymowaniu pieniędzy spoczywa. Systemat nagrody pieniężney ruynuje, równie parobka jak pana, równie robotnika, jak dozorcę, równie machinę rolniczą, jak fabrykanta rolniczego.

1). Co się tycze robotników, to pełna błogosławieństwa klęska, która w latach 1816 i 1817, naywiększą i naypięknieyszą część Europy dotknęła, przekonała wszystkich, że robotnik rolniczy, którego czynność jest warunkiem ciągłey trwałości całego rodu ludzkiego, jeżeli gotowemi pieniędzmi jest nagradzany, w latach niepomyślnego urodzaju ginąć musi.

W Szwabii nagroda dzienna robotnika, podług ceny zboża w przecięciu obrachowaney, wystarczała zaledwie na zakupienie $\frac{5}{5}$ części chleba, potrzebnego do wyżywienia własney osoby (nie rachując, ani żony, ani dzieci). Przez systemat nagrody pieniężney, robotnik był pozbawiony bezpośredniego użycia owocu swojey pracy. Przestępca lub niewolnik, pracujący w minach peruwiańskich, otrzymuje, choć nędzne, pożywienie: gdyż skarby, które on z ziemi wydobywa do niego nie należą; niemiecki

robotnik przeciwnie otrzymuje od tych, którzy z jego plonu utrzymują się, zimny kawałek srebra, za który on na zaspokojenie swoich i swojey familii potrzeb zaledwie czwartą część plonu, jemu przypadającą, odkupić może. Tego dowiodła błogosławieństwa pełna klęska w 1817 roku. O wynoszeniu się mieszkańców z Południowych-Niemiec do Ameryki, była wzmianka we wszystkich publicznych pismach. Takowe wędrówki ustawały wmiarę, jak pomyślne żniwa, od 1818 roku zacząwszy, poczęły wpływać na polepszenie losu robotników.

Lecz na cóż się przydały robotnikowi takowe klęski? na cóż mu się przydały 6 urodzaynych plonów, które jego przeciwnika (właściciela gruntowego), o zgubę przyprawiały? Zyskałoż przez to małe jego gospodarstwo na wewnętrznych siłach i na dobrym bycie, iż taniość naypierwszych potrzeb życia znaczną mu w gotówce przewyżkę przynosiło? Czyliż ta przewyżka nie została raczey niepłodnym sposobem i psującym obyczaje rozproszona, zamiast tego, ażeby była do stałey poprawy stanu gospodarstwa użytą? Czémże są pieniądze w ręku najemnika, który nié ma żadnego interessu własnego w gospodarstwie, około którego pracuje? Niczém więcey, jak

środkiem do zaspokojenia swoich źwierzęcych skłonności, a w razie źle skierowaney oświaty narodowey ciągłém dążeniem i wdzieraniem się do pozornie wyższey sfery, do którey nie jest zrodzony. Pytam się właścicielów gruntowych i dzierżawców skarbowych: ażeby mi sumniennie powiedzieli: do czego je przez pomyślne plony poprawiony stan robotników przyprowadził? jednych do większych zbytków po szynkowniach; drugich do większey pychy i zniechęcenia ku swemu stanowi.

Ztądto więc fabryczne i handlowe gospodarstwo, (które pospolicie rozumowaném nazywają), odsuwając rolnika od bezpośredniego użycia owocow ziemi, którą sam uprawia, i skazując na pieniądze tych robotników, od których jednokształtney, wierney i czynney pracy utrzymanie wszystkich zależy, kładzie ich w stanie obierania, albo z głodu umierać, albo moralnie zdziczeć, albo w złych latach fizycznie, albo w dobrych moralnie ginąć.

Jeżeli zwrócimy uwagę naszę:

2). Na położenie właściciela gruntowego, na zarządzającego ekonoma, tedy jeszcze bardziey zasmucający wyniknie ztąd wypadek. Jeżeli zaś haniebney i dwóznaczney korzyści, jaką z robotników w latach nieurodzaynych, przez udzielanie im

nędzney nagrody odnosiemy, nie przyymiemy do naszego uczciwego obrachunku, na tenczas będzie dla nas rzeczą bardzo trudną dowieśdź, że z zamiany gospodarstwa na systemat operacyy pieniężnych, wyniknąć może inna korzyść prócz kłopotow i straty.

Nie taymy zatém, że wielka własność gruntowa, od którey utrzymanie narodu i prawdziwey szlachty zależy, przez operacye pieniężne w rolnictwie przyszło do ruiny i upadku; i jeżeli skutecznego nie użyjemy środka, szlachta od klassy posiadającey pieniądze, z własności swojey wyzuta będzie; a jeżeli ta klassa nie zechce poźniey powrócić do naturalnego gospodarstwa, powszechne rozdrobnienie wszelkich majątkow nastąpi.

Wielki właściciel gruntowy jęczy u nas w dzisieyszych czasach pod ciężarami trzech nieszczęść:

1) Pod ciężarem swych długow.
2) Pod ciężarem podatkow.
3) Pod ciężarem nakładow produkcyi.

Dwa pierwsze nieszczęścia, długi i podatki, przez wielkie i chwalebne usiłowania dla dobra ogółu i przez powszechne klęski sprowadzone, nie ucisnęły z woli Opatrzności właściciela gruntowego. Ow-

szem oneby równie, tak jak wszelka inna potrzeba, siły wzmocniły i ożywiły.

Ale ponieważ duch pieniężny i zbytki wszelkie w nas uczucia naturalne wyniszczyły, ponieważ od wszelkich ciężarów pieniędzmi odkupić się chcemy, ponieważ zawieramy pieniężne na dostarczenia umowy, zamiast znoszenia w naturze i osobiście ciężaru woyny; ponieważ my, zamiast osobistych obowiązkow i posług naszych spółludzi, które, jak smutne doświadczenie nauczyło, są niewynagrodzone, pieniędzmi zakupujemy: ponieważ zamiast stałego szczęścia, które obowiązek rolnika i osobisty rząd familiyny przynosi, za pozorném szczęściem i zyskiem uganiamy się, które nam tak nazwane rzemiosło rolnicze przynosi; przeto nie dziwuymy się, iż z własney naszey winy zostaliśmy długami obarczeni.

Tenże sam przypadek ma mieysce i z *podatkami.* Sprawiedliwy podatek, jakkolwiek nawet może bydź wielki, nie jest uciskiem dla właściciela gruntowego. Ale ponieważ takowy w pieniądzach bywa opłacany, które na europeyskiey ziemi nierosną, ponieważ gospodarstwo narodowe, równie jak i gospodarstwo wieyskie zostały przetworzone w kantor, gdzie wszelkie powinności nie w naturze są uskutecz-

niane, ale pieniędzmi opłacane; ztąd więc powstała cała uciążliwość podatków, ztąd nie jedno gospodarstwo narodowe w nagrodach pieniężnych, a gospodarstwo wieyskie w opłatach powinności, doznają niepomyślnego powodzenia.

Lecz obie te klęski, byłyby do zwalczenia, gdyby trzecia naygorsza, to jest: massa nakładow produkcyynych i utrzymanie gospodarstwa, nie osłabiały w dobrych gospodarzach usiłowania i gorliwości, i gdyby w nich, iż tak powiém, nie karały tych skłonności dotkliwiey, aniżeli niedbałość i opieszałość w złych gospodarzach.

Przy takowym zbiegu okoliczności, reforma koniecznie mieysce mieć powinna; i, jak rolnictwo od naydawnieyszych czasow było zawsze szkołą świata, tak równie i gospodarstwo narodowe, przeymując od niego wszelkie korzyści, i przez roztropne przywrócenie wszelkich dostarczeń w naturze, na mieyscu opłat pieniężnych, jedyne lekarstwo znaleźć potrafi.

Wielka i obfita we wnioski myśl P. *Alberta*, która jest podstawą jego planu gospodarstwa, nie może nigdy chybić swojego celu. On dowiodł, iż podniesienie się nakładow produkcyynych, zależy jedynie od wprowadzenia operacyy pienięźnych do gospodarstwa, od wyłączenia ludzi robo-

czych, od bezpośredniego udziału w płonie, od wydalenia ich z obrębu krajowych familiy, z krainy wzrastającey własności.

Tak więc ten, wielce zasłużony mąż, przerabiając niewolników pieniędzy na ludzi i członków narodu, przyniosł wielką przysługę dla prawdziwey wolności, a przez przywrócenie czynszu gruntowego dla Szlachty i Tronu.

UWAGI

Nad pismem A. *Müllera*, w Lipsku 1824 roku wydaném, zawierającém w sobie postrzeżenia nad nowym planem Gospodarstwa Wieyskiego Ludwika *Alberta*, przez Landrata i kawalera *v. Münchausen* w *Neühaus Leitzkau*.

Podany przez radcę dóbr skarbowych *Ludwika Alberta* plan, do zmienienia dotychczasowego trybu gospodarowania, z postrzeżeniami Cesarsko - Austryackiego radcy rządowego i jeneralnego konsula w Lipsku, *A. Müllera*, tak mocny obudził we mnie interes, tak jest jasny i trafiający do mego przekonania, iż postanowiłem także w tym przedmiocie ogłosić moje uwagi: nie dla tego, ażebym plan ten miał komu zalecać: albowiém on sam w sobie ma aż nadto zaletnych przymiotow;

ale raczey dla tego, ażebym, za pośrednictwem pisma, własne moje myśli o tym przedmiocie uporządkować potrafił. Plan bowiém ten, w teoryi bardzo trafny, zaprowadzony przez radcę skarbowego *Alberta*, w dobrach skarbowych Xięztwa *Keteńskiego* i we własnych majątkach, z pomyślném powodzeniem, wolny jest od wszelkich zarzutów, niemożności zastosowania go do praktyki; a razem w swoich następstwach i dalekich widokach, zewszech miar dobroczynnym i zbawiennym bydź się okazuje.

Przyczyną powszechney nędzy, która upadających coraz bardziey gospodarzów wieyskich dotyka, jest, podług jednomyślnego mniemania: *zanadto nizka cena wszelkich produktow przyrodzonych;* która tak dalece jest nieodpowiednia nakładom gruntowym, iż po opłaceniu wszelkich wydatkow robotnikom i rzemieślnikom, nic prawie za sprzedane produkta pieniędzy nie pozostaje do opłacenia arendy, procentow, i wszelkich wydatkow na zaspokojenie własnych potrzeb. Słowem: że czysta intrata czyli czynsz gruntowy, zupełnie ginie. Że ten fenomen jest rzeczywisty, na nieszczęście uczy nas o tém doświadczenie; ale wcale mylném jest to mniemanie: *że nizka cena płodów jest przy-*

czyną upadku czynszu gruntowego.

Był czas, w którym majątki skarbowe i obywalelskie nie znały żadnych nakładow produkcyynych, w którym prawie cały zbiór plonu, po odtrąceniu usiewu, wyobrażał czynsz gruntowy. Byłto czas nieograniczoney panszczyzny.

Postęp moralności i cywilizacyi sprawił powolną odmianę, a na mieyscu nieograniczoney, powstała podług dni w tygodniu oznaczona panszczyzna.

Od tey chwili w majątkach skarbowych i obywatelskich, dała się uczuć potrzeba użycia pewney części, nienaruszonego wprzódy czynszu gruntowego, do opędzenia wszelkich wydatkow gospodarskich. Gdy bowiém zatrudnienie robotników panszczyznowych nie kończyło się razem z robotą, lecz z upływem dnia; wiele ztąd roboty zostawało niedokończoney. Ilość nieskończoney roboty powiększała się w miarę starań ludzkości i prawodawstwa osłodzenia losu poddanych; a pracowitość ich w takieyże proporcyi zmnieyszała się.

Mnożąca się tym sposobem niezmiernie robota, zrodziła potrzebę szukania robotników do jey uskutecznienia. Zapobiegając tey niedogodności, zaczęto utrzymywać czeladź i własną roboczą uprząż.

Gdy zaś z postępem czasu, do pewnych dni w tygodniu przywiązana panszczyzna, coraz więcey na wartości swojey traciła, a przeto coraz więcey niedokończoney roboty w gospodarce, innym sposobem, musiała bydź uskuteczniana; nie tylko liczba czeladzi, bydła uprzężnego, musiała się w majątkach koniecznie pomnożyć, ale całe familije były osiedlone, które, za udzieloną sobie z czynszu gruntowego nagrodę, pracowały. Nareszcie, kiedy w obecnym czasie przyszło już do tego, że o panszczyznie więcey nié ma mowy; kiedy właściciel gruntowy woli raczey, miasto tey bezcenney pracy, pobierać od poddanych pewną opłatę małą, pod nazwaniem *Aversum*; większa część majątków przymuszona jest własnémi siłami (t. j. odjętą pewną częścią z czynszu gruntowego) swoje gospodarstwo prowadzić.

Ale, nie tylko czeladź, która zwyczayną panszczyznę wyręcza, jest potrzebna; prócz niey wiele jeszcze innych rzeczy jest koniecznych, a które pierwiey istotną część robót panszczyznowych stanowiły, i do nich były przywiązane:

1) Do prowadzenia gospodarki potrzebna jest uprząż, narzędzia rolnicze, które wprzódy panszczyznowy robotnik sam so-

bie sporządzał; albo które mu, jako wiecznotrwałe, dawane były.

2) Karm dla bydła roboczego.

3) Opłata wyrobnikóm podziennym, dawana za roboty, niegdyś przez panszczyznę uskuteczniane, których pod żadne stałe prawidło podciągnąć nie można, które codziennie odnawiają się, niekiedy zupełnie ustają, i znowu nagłe większey liczby rąk wymagają.

A tak więc, jako w czasie nieograniczoney panszczyzny, ani praca, ani uprząż robocza, ani wszelkie inne gospodarcze narzędzia, nic właścicielowi gruntowemu nie kosztowały, i cały zysk z plonu, jakoteż czynsz gruntowy, pomimo niedoskonałości ówczesnego rolnictwa, za własność swoję mógł uważać: tak dzisiay, kiedy jest przymuszony, wszelką pracę, za pośrednictwem czynszu gruntowego uskuteczniać, ze smutkiem pogląda, jak jego czysty dochód z majątku pochłoniony jest przez czeladź, robotników podziennych, rzemieślników i bydło robocze: albowiem ziemia dla swego właściciela żadney nie przynosi korzyści.

Kto to zdanie będzie uważał za przesadzone, niech rzuci okiem na obrachowanie *Alberta* pod literą *A.* Zdaje się, że ono nie wymaga dokładnieyszego tłumacze-

nia, ani sprawdzenia: albowiem dla każdego bez uprzedzenia gospodarza, który sam roczny swóy prowadzi rachunek, aż nadto jest oczewistém.

Jakim więc sposobem w dzisieyszym czasie, kiedy już nikt o przywróceniu nieograniczoney panszczyzny nie myśli, złemu skutecznie zaradzić potrafimy ?.

Podług wyżey przytoczonego historycznego wywodu, właściciel gruntowy zabezpieczył był sobie czynsz gruntowy, ustępując część własney ziemi, za ofiarowaną wolną uprawę pozostałego dla niego gruntu. Sposób ten gospodarowania trwał przez kilka wieków, dopokąd nakoniec nie uległ losowi powszechnemu, wszelkich innych ludzkich urządzeń, i nie stracił swego celu pierwiastkowego.

Jeżeli we wszystkiém radzić się będziemy historyi, którey nauk rostropnie słuchając, unikniemy błędnych ścieżek; jeżeli zwrócimy naszę uwagę na wyobrażenia pierwiastkowe naszych przodków, mając zawsze wzgląd na odmieniony stan rzeczy i osób; tedy powinniśmy się spodziewać daleko pomyślnieyszego i zbawiennieyszego położenia, większych właścicieli gruntowych, którzy pierwiastkowo jedynymi tylko byli właścicielami.

W tym celu skazuje nam drogę i po-

daje środki nowy systemat gospodarowania *Alberta*. Fundamentalną zasadą jego systematu jest: ażeby wszelkie nakłady i koszta domowego gospodarstwa, nie pieniędzmi, jak dotychczas były opędzane; ale stosownie do urządzeń przodków naszych, nie już przez ustąpienie pewney części gruntu, ale raczey pewney części samychże płodów rolniczych, które razem z plonem podnoszą się i spadają, ułatwiano. Tym bowiem sposobem, pilność wolnych robotników, przez pomnożony udział zarobku, znacznie się natęża.

Przez takowy tryb gospodarowania, nie tylko można będzie otrzymać czystą intratę, chociażby cena zboża wcale nizko spadła, ale razem zabezpieczy się:

Naprzód: całość własności gruntowych: albowiem wartość ich nie będzie zależeć od zmiennych wypadków handlu. A ponieważ wszelkie koszta i nakłady gospodarskie są opędzane otrzymanemi z gospodarstwa płodami, udzielając z nich część, przy każdey cenie produktów zawsze jednakową; przeto udział, jaki ma pan w produktach własnych, zostanie we wszystkich czasach i okolicznościach równy; i nigdy nie będzie w konieczności, obrócić całego swego, na pieniądze zamienionego czynszu gruntowego, na opędzenie kosztów gospodarskich.

Któż potrafi ziemny majątek przez czas długi utrzymać, który corocznie całą swoję intratę pochłania? Któż może szukać pewności i bezpieczeństwa w nadziei lepszych czasów.?

Powtóre. Plan ten podaje łatwość obrachowania intraty czystey z majątku, sposobem pewnym i wolnym od wszelkich chwiejących się zasad, czyli innemi wyrazami, zrobienia dokładnieyszego wyciągu intraty.

Zwyczajem jest upowszechniono, iż przy wyciąganiu intraty, kładą pospolicie na opędzenie wszelkich kosztow gospodarskich, 2 lub 2½ ziarna z całego plonu; którato ilość od arendy się odtrąca. Takowa ilość odtrącana była w roku 1804, kiedy szefel żyta kosztował trzy talary, i odtrącana jest w dzisieyszych czasach, 20 lat poźniey, kiedy szefel żyta za 20 groszy kupić można; gdy tymczasem, parobek, wyrobnik podzienny, tę samę, co i w owych czasach, pobiera płatę, a sporządzenie i utrzymanie wszelkich sprzętow i narzędzi gospodarskich, toż samo dzisiay, co i dawniey wartuje.

Jeżeli przed 20 laty wartość pieniężna 8 szeflow żyta wystarczała na całoroczną parobka nagrodę, dziś zaś całego wyspla mało; jasno się zatém okazuje, że zasada,

przyjęta w wyciąganiu intraty, opędzania wszelkich nakładow i kosztow gospodarskich tą samą ilością zboża, jest fałszywa.

Systemat gospodarstwa, który wszystkie wydatki, nawet naydrobnieysze, w gotowych pieniądzach usuwa, który robotników zbożem i innemi naturalnemi płodami wynagradza, który w latach nieurodzaynych proporcyonalne do utrzymania się *minimum* oznacza; stawi koniecznie gospodrza w możności odtrącenia, nie jak dotychczas, dowolney i nieoznaczoney ilości plonu, ale rzeczywistey i oznaczoney ilości w wysplach i szeflach, podług potrzeby; średnio proporcyonalna zaś wartość pozostałości w pieniądzach, może bydź uważana, jako czysta intrata: gdyż jest wolna od wszelkiego naruszenia.

Potrzecie. Utrzymanie się wyrobnika we wszystkich czasach jest zabezpieczone. Przed laty 20, kiedy całoroczna nagroda wyrobnika i jego żony, nie wystarczała do zakupienia 1 wyspla żyta (że zamilczę o dalszych potrzebach życia), całe familije zagrożone były niebezpieczeństwem umierania z głodu; czego obecny plan zdaje się bydź rękoymią na przyszłość.

Ostatni ten punkt zdaje się bydź nayważnieyszym: albowiem od jego trafności

i rzeczywistości cała rzecz zależy, i ponieważ on naywiększym zarzutom uledz może, przeto postanowiłem go udowodnić teorycznemi i praktycznemi zasadami.

Naprzód: dowód teoryczny: *Thaer* w swoich zasadach Rozumowanego Gospodarstwa w Czę. i str. 104, powiada: „że jeżeli robotnik chce siebie wyżywić, w „przyzwoitych siłach utrzymać, i przy tém „dwoje dzieci wychować, powinien przez „9 dni pracując, nie bardzo usilnie i robotą prostą zajęty, i szefel berliński żyta za„robić; żona zaś jego powinna sama na „swoje utrzymanie zapracować." Nadto powiada w témże samém mieyscu str. 146: „Że kobiéta codziennie $\frac{1}{12}$ szefla zarobić może."

Ztąd wypada:

$\frac{1}{9}\times 300$ dni roboczych		$33\frac{1}{3}$ szef.
$\frac{1}{12}\times 300$		25. —
Wypada zatém na utrzymanie męża, żony i dwoyga dzieci rocznie		$58\frac{1}{3}$ szef.

Powtóre: dowód praktyczny:

W kraju, w którym autor tego pisma mieszka, znayduje się po wielu majątkach pewna klassa żonatych robotników, których przeznaczeniem jest, pracować z uprzężą wołową. Ci robotnicy, tak nazwani

Oracze (*Pflugmeyer*), zostają w tych majątkach z górą od lat stu, i są zawsze wynagradzani za pośrednictwem tu wyszczególniającey się ordynaryi, która stale w owych majątkach była jednakowa, i ani w czasach tanich po siedmioletniey woynie, ani w czasach drogich przed dwudziestą laty, nie powiększała się, ani się zmnieyszała.

Ordynarya ta jest następująca:

Żyta 1 wyspel	24 sz. żyta.
Pszenicy 1 szefel blisko .	$1\frac{3}{5}$
Grochu 1 szefel	1
Jęczmienia 4 szefl. . . .	$2\frac{2}{5}$
Gotowemi pieniędzmi 12 tal. i 12 gr. za średnią cenę 1 talar i 12 gr. za szefel żyta . . .	$8\frac{1}{5}$
Użytek z krowy blizko 20 tal. a podług powyższego prawidła rachując na żyto.	$13\frac{1}{5}$
1 owca po 1 tal. 12 gr. .	1
1 świnia po 6 tal. . . .	4
Ogół żyta. .	56 szefl.

(Obrachowanie to pokazuje, że i zasada nagrody *Thaera*, na doświadczeniu się opiera).

Z wyrażoney tu ordynaryi utrzymuje się mąż z żoną i dziećmi naywygodniey. Naylepszym dowodem jest to: iż, ile razy

takowa siedziba oracza zawakuje, wielki natłok jest ubiegających się o nią.

Jak się utrzymują dway robotnicy w majątku skarbowym *Dornburg*, z części sobie udzieloney na mocy kontraktu pod literą *B*?

Podług rachunku pod lit. *A*, utrzymywano 11 osób w *Dornburgu*, na opłacie i stole. Od chwili zaprowadzenia nowego trybu gospodarowania, ubyło samo przez się: ekonom, ochmistrzyni, pastuch do wołów i pastuch do krów.

Chociaż po usunięciu czterech osób pozostaje jeszcze 7, które, swóy własny interes mając na celu, nierównie lepiey pracować będą, aniżeli najemnicy; wszelako, mojém zdaniem, ośm osób powinny bydź na przyszłość użyte: albowiém przyjęty administrator gospodarstwa i robotnik naczelny oświadczyli, iż oni do utrzymania gospodarstwa:

5 nieżonatych pomocników i 1 dziewki potrzebują. Przydawszy do tego jego samego i żonę, wypadnie osób 8. Nawet opłatę i stołowanie otrzymuje on w latach nieurodzaynych *minimum* roczne następujące:

Żyta 1 wyspel 18 szeflow = 42 szef. żyta.
Jęczmienia 1 wys. 18 szef. = 28
Pszenicy — — 3 szef. = 5

Jęczmienia na krochmal 3 s. = 2 szef. żyta.
Tegoż na karm 9 szef. . = 6
Owsa 3 szefle . . . . . $1\frac{1}{2}$
Grochu 3 szefle 3
Soczewki 1 szefel 1
Użytek od 4 krów wyrównywający $13\frac{1}{2}$ szefl., wartości żyta od każdey . . . = $53\frac{1}{3}$
4 chudźce po 4 szefl. wartości żytniey . . . . . = 16
8 owiec po 1 szefl. wartości żyta , ... = 8
100 talarów gotowemi pieniędzmi (z których 91 przeznaczonych na narzędzia gospodarskie) w wartości żyta . = $66\frac{2}{3}$

W ogóle żyta . 232 szeflow.

A zatém na dwóch robotników bez dzieci, wypada $58\frac{1}{8}$ szeflow; ilość większa od tey, jakiey *Thaer* wymaga, a jaką rodzina Oracza (Pflugmeyer-familie) w każdym czasie pobiéra.

Jeżeli więc wskazane wyżey *minimum* wystarcza na dostateczne opatrzenie potrzeb, tymbardziey przez interes robotnika podwyższana część pobieraney przez niego intraty, potrzebom ich zadosyć uczyni, a nadto jeszcze :

Poczwarte: w nowym tym trybie go-

spodarowania znayduje się środek pewny do wstrzymania klassy robotników w jedzeniu, w odzieniu i wszelkich zabawach, od zbytków różnego rodzaju; w których przebrana miara prowadzi do zepsucia obyczajów; jest przeciwna celowi życia, oraz przepaścią pochłaniającą większą część czystey intraty z majątków.

Można bez przesadzenia powiedzieć, że dwóch robotników, w przeciągu roku naymniey dwa razy tyle gotowych pieniędzy zarabia, ile wartość 58 szeflow żyta, podług obecney ceny, wynosi. Nie licząc, ile przez uprawę kartofli w naturalnych i zbożowych potrzebach, familija się oszczędza, otrzymuje jeszcze na zbytkowe wydatki naymniey wartość 58 szeflow żyta, które majątek nad potrzebę opłaca. Nadmiar ten, czyli koszta, podwyższają się jeszcze więcey przez wygórowaną nagrodę czeladzi i kosztowne jey utrzymanie.

Takowy niepomyślny stan rzeczy, codzienne skargi i użalania się na wygórowaną nagrodę czeladzi, którey zmnieyszenia wielu od prawodawstwa oczekiwało, znayduje zaradzenie w nowym systemacie gospodarstwa *Alberta*.

Skutkiem takowego systematu byłoby powolne zmnieyszenie się szynkowni i wszelkich po kraju kram i magazynów z ró-

żnemi towarami zbytkowemi. Dzisia bowiém nayniższa i naylicznieysza klassa ludu, ma sposobność nabywania i używania kawy i cukru, za któreto artykuły wysyłające się za morze summy pieniężne bardzo się podwyższyły. Spodziewać się jednak wypada, iż to inny obrót weźmie.

Nie ulega żadney wątpliwości, że prócz tu przytoczonych i naybardziey w oczy bijących skutków upowszechnienia trybu gospodarowania *Alberta*, jeszcze wiele innych bardziey oddalonych, lecz nie mniéy ważnych okazać się może.

O gdyby, jak nayprędzey pożądany skutek dla wszystkich w tym interessowanych osób mógł nastąpić tam, gdzie dziś ten plan jest zaprowadzony; ażeby istotne doświadczenie mogło usunąć wszelką wątpliwość, względem jego uskutecznienia, i żeby tak dobroczynne jego wypadki mogły bydź wszędzie upowszechnione.

Stanisław Budny.

O ROLNICTWIE I HANDLU ZBOŻOWYM W EUROPIE WSCHODNIEY, raport P. Jakoba, zdany Rządowi Angielskiemu.

(*Ciąg piąty. Ob.* w. *97*).

Większa część dawnieyszey Polski, składająca teraźnieysze Królestwo Polskie, poło-

żona jest w równinach, niemających żadnych prawie wyniosłości i mieysc nizkich, oprócz rzeczysk i parowów, od biegu rzek opuszczonych. Jako rzeki te, w lecie bardzo są małe, a w jesieni od deszczów, na wiosnę zaś od topniejących śniegów na górach Karpackich, rozlewają po wielkiey przestrzeni; naniesiony więc muł powodzią, w wielu mieyscach poprawia ziemię, która w lecie stawi obraz łąk roskosznych. W inszych mieyscach, od corocznego rzek wylewu, potworzyły się błota, które w teraźnieyszym swoim stanie, całkiem są nieprzydatne dla rolnictwa. Równiny, położone między rzekami, są czystém polem, bez żadney prawie widoczney granicy; drzew na nich, nawet około wiosek, całkiem nié ma. Daley za niémi, rozciągają się nieprzeyrzane lasy, między któremi dają się postrzegać niekiedy znaczne pasy gruntu oromego.

Wierzchnia warsta gruntu, po większey części jest piasczysta, mieyscami zaś pomieszana z gliną. Cienka jey warsta, leży na gruncie, uformowanym z cząstek granitu, którą ulewne deszcze powoli przenikają. Taką ziemię łatwo jest uprawiać: często do wyrobienia gruntu i do wszystkich w ogólności robót polowych, dosyć jest jedney pary koni lub wołów, niekiedy zaś dwóch krów nawet.

Opisanie to, stosuje się naywięcey do sześciu województw, z liczby ośmiu, składających teraźnieysze Królewstwo Polskie.

Na południe od rzeki Pilicy, w województwach sandomierskiém i krakowskiém, ziemia stawi lepszy widok; daley jeszcze na południe ku brzegom Wisły, powierzchnia ziemi staje się falisto-kształtną, a grunt jey nie tak już pulchny, lecz więcey urodzayny. Do wyrobienia takiego gruntu, nie mniey potrzeba, jak trzech albo czterech koni, lecz przy staranném gospodarstwie, przynosi on obfite żniwo pszenicy i owsa; a w tych mieyscach, gdzie gospodarstwo nieco jest ulepszone i gdzie między dwóma zbożowemi usiewami, sieje się dzięcielina, ziemia tam hoynie wynagradza pracę rolnika.

Południowa część tego okręgu, składająca dzisia Krakowską Rzeczpospolitą, tak nazwaną, od stołecznego jey miasta, wielce jest urodzayna. Rozciąga się ona na dwadzieścia mil (angielskich) w dół Wisły, i na 500 kwadratowych milach (angielskich) ma około 100,000 mieszkańców.

Niektóre majątki, należące do znaczniey-szych polskich familiy, nadzwyczaynie są rozległe. Lecz, jako, według przyjętego porządku, majątki między synów dzielą się na równe cięści, wyjąwszy niektóre zdarzenia, w

których, podług szczególnego przeznaczenia, majątek oddaje się starszemu synowi: wiele więc z tych majątków podzieliło się na części, które się dla nas wydadzą jeszcze obszernemi; lecz ta obszerność zniknie, jeśli porównamy małe ich oszacowanie z innémi, daleko mnieyszemi, lecz więcey przynoszącémi dochodu.

Z tych drugiego rzędu majątków, te, w których się liczy od pięciu do sześciu tysięcy akrow, nazywają się małémi, a te, w których jest trzydzieści i czterdzieście tysięcy akrów, większémi.

Prócz tych majątków, jest jeszcze mnóztwo małych folwareczków, w tey liczbie mają niektóre po kilka akrów, z przyczyny częstych działów między potomkami szlachty. Dziedzice małych tych mająteczków, w ogólności są niemajętni, lecz dla dumy, nie chcą się zająć żadnym przemysłem; wielu z nich sami zarabiają swe grunta. Aże szlachectwo spada na każdego z synów i na całe potomstwo: liczba więc szlachty, naturalnym porządkiem, bardzo się powiększyła.

Wszystkie majątki gruntowe przedażne, mogą bydź nabyte przez ludzi wszelkiego stanu; tym tedy porządkiem, wiele z nich przeszło w ręce mieszczan i wieśniaków; sami tylko żydzi, nie mogą kupo-

wać ziemi, chociaż oni mają mnóztwo obligów, opartych na majątkach. Gdy przyyydzie do konkursu, przedaje się wtedy majątek, pospolicie za cenę bardzo małą: dla tego, że żydzi, naywięksi kapitaliści, nie są przypuszczeni do licytowania.

Chłopi stanowią naylicznieyszą klassę rolników: każdy ma swóy kawałek gruntu i chałupę, które się im oddają prawem własności, z warunkiem robienia pewną liczbę dni dla pana, i prócz tego dawania pewney liczby domowego ptastwa, jay, talek, i innych rzeczy, według starego zwyczaju.

Różne bywają kawałki gruntów chłopskich, podług gatunku ziemi i liczby tych powinności, które dopełniać są obowiązani. Inne powinności służą tylko do zbytków, i mogą się poczytać za dosyć śmiészne. Powiadano mi, że dwie wioski, leżące blizko pewnego dworu xiążęcego, posiadają ziemię, nie mając inney powinności, tylko w pewnych dniach w tygodniu, oczyszczać ścieżki w ogrodzie i utrzymywać w przyzwoitym porządku mieysca do przechadzki, na około rozległego zamku, gościnnego i dobrego ich pana.

W ogólności mówiąc, chłopi w nędzném są położeniu, osobliwie z przyczyny teraźnieyszego zatamowania handlu zbożowego i wynikłych ztąd nizkich cen na

wszystkie ziemne produkta. Stawszy się wolnymi rolnikami, mają oni prawo porzucić jednego pana, a przeyśdź pod drugiego, po wypłaceniu remanentów; ale rzadko korzystają z tego prawa, dla przywyknienia do rodziny i dla niewiadomości przyszłego swojego losu; jeżeli zaś na to się odważają, tedy nayczęściey z przyczyny zruynowanych interessów obywatela. Z upadkiem majątku, włościanie przychodzą do nędzy, i gwałtem muszą szukać losu pod innym panem.

Pewny, znajomy mi obywatel, przymuszony był wyrzec się zastawionego jemu majątku. Włościan już w nim nie było; grunta były zapuszczone, i wszystkie waliły się zabudowania. Kiedy nikt nie chciał, za żadną cenę, tego majątku wziąć w arendę, przymuszonym więc był zająć się sam gospodarowaniem. Żeby zaś pociągnąć do siebie włościan, dał im większe od innych oddziały gruntu, pobudował dla nich domy, opatrzył w woły i narzędzia rolnicze; dał im w pierwszym roku nasienie i żywił ich dopóty, póki nie zebrali własnego zboża. Chociaż mu się udało tym sposobem zaludnić swóy majątek, lecz zapewniał mię, że nowi jego włościanie, nie odznaczają się, ani pilnością, ani starannością, ani trzeźwością.

Wszyscy w ogólności uskarżają się na niedostatek włościan, osobliwie ci, których majątki, albo są w zastawie, albo obciążone długami, a takich, bardzo jest wielka liczba; obywatele często tracą swoich włościan, nie mając środka zastąpić ich innymi. Rolnicy wolni mieszkają w domach drewnianych, pokrytych słomą albo dranicami: mieszkanie ich składa się z jedney ciepłey izby, gdzie się mieszczą ludzie i bydlęta; od czego u nich, wielkie panuje nieochędóztwo. Codziennym ich pokarmem jest kapusta, niekiedy kartofla, chleb czarny i polewka, albo, mówiąc lepiey, krupnik rzadki, bez masła i mięsa. Piją oni wodę albo tameczną wódkę tanią; ta jest roskoszą jedyną wieśniaków: przy każdém zdarzeniu oddają się oni temu napojowi bez żadnego umiarkowania. Do zieleniny kładą dużo soli, i nie mogą się bez niey obeyśdź, nie dając względu na to, że się cło od niey wielkie pobiéra. Powiadano mi, że wieśniacy, otrzymawszy niewielką sumkę pieniężną za swoje produkta, naprzód się w sól opatrują, a potém pjaństwu się oddają. Między domową ich ruchomością, mało się znaydzie rzeczy, zasługujących na to nazwanie. Wieśniacy noszą grubą odzież i są nieochędożni.

Opisanie to, stanu i obyczajów włościan, chociaż może bydź zastosowaném do ogółu,

nie jest wszakże bez wyjątku. Wszędzie między nimi daje się postrzegać, niewielka liczba zażyłych, gospodarnych, pracowitych i wstrzemięźliwych; niektórzy z nich, z temi dobremi przymiotami tak byt swóy poprawili, że znaleźli się w stanie kupienia sobie kilku sznurów ziemi, a do zarobienia jey używają synów własnych, albo też najemników. Lecz przykłady te, tak są rzadkie, iż wpływ ich wielce jest ograniczonym; a na cały ogół, czyli na przyrost przewyżki w produktach gospodarstwa wieyskiego, naymnieyszego wpływu nie okazali.

Rola wyrabia się niedbale i bez żadney staranności. Nie wyda się to bynaymniey godném podziwienia temu, komu jest wiadome tameczne chodzenie około gospodarstwa wieyskiego. Nie można, iżby dziedzic majątku większego, bezustanne dawał baczenie na każdego robotnika; ztąd naturalnie, robota źle idzie. Zdziwiłem się nad nieumiejętném tutay wyrabianiem gruntu. Pług idzie bardzo nie głęboko, a skiby odwalają się nie równo; brony, z drewnianemi zębami, nie są dostateczne do wyniszczenia zielska niepotrzebnego. Walców całkiem nie używają: dla tego to, pola pełne są chwastów. Młodźba się wykonywa z podobnémże niedbalstwem; zanotowałem jeszcze to, iż, gdzie nie używają angielskich

młocarni, tam się daleko więcey w słomie ziarna zostaje. Z tego wyłączyć można, niektóre tylko, dobrze urządzone majątki, których dziedzice, nie są potrzebni pieniędzy.

Rolnictwo tutay, jest według starodawnego systematu, to jest: rola rok cały leży ugorem; potém zaczynają siać oziminę a po niéy jarzynę, i nakoniec rola, znowu przechodzi w ugor. Takim sposobem, trzecia część ziemi nie przynosi żadnego dochodu. W północney Polsce do oziminy należy pszenica i żyto; ostatnie względem pierwszey, jest jak 9 do 1; małą ilością zebranego nawozu, ulepsza się grunt, przeznaczony pod pszenicę. Potrzebują teraz pod nią nie więcey, nad trzydziestą część ziemi oromey. W południowey części Królestwa Polskiego, stosunek pszenicy do żyta nieco jest większy: na warście rodzayney ziemi naygrubszey, rozciąga się on do piątey, w niektórych zaś mieyscach szczególnych i do czwartey części żyta.

Z zebranych przezemnie wiadomości i z własnych moich postrzeżeń, sądzę, iż, stosownie do obszerności ziemi i liczby mieszkańców, bydła u nich bardzo jest mało.

Korzystałem z dawnego pruskiego podania, w którém wykazana jest liczba rozmaitego gatunku bydła w województwie płockiém, wtenczas, kiedy ono było pod

rządem pruskim. Nié masz przyczyny powątpiwania o dokładności tego urzędowego dokumentu, albo mniemania, że ta prowincya stanowiła wyjątek, względnie będącey podówczas średniey liczby bydła w całym kraju. Zapewniają, że w województwie podlaskiém, więcey jest bydła rogatego, a w lubelskiém więcey owiec, aniżeli w płockiém; lecz w tymże czasie powiadano mi: że w tych województwach mniey jest owiec; w pierwszém z nich, mniey owiec, a w ostatniém krów.

W roku 1803, w Płockiém podaniu, położono 45.026 koni i zrzebiąt; 196,540 wołów, krów i cieląt; 194,133 owiec i jagniąt; 95,634 świń.

Województwo to, bydź może, czwartą ledwo częścią pruskich nadmorskich Prowincyy; te ostatnie, chociaż w porównaniu z Anglią nie tyle obfitują w bydło, ale z tém wszystkiém, daleko więcey go mają, niżeli w województwie płockiém, jak się to daje widzieć z tablicy następney:

	W Pruskich nadmorskich Prowincyach.	W Województwie Płockiem.
Koni i zrzebiąt.	1 na 42 akr.	1 na 106 akr.
Wołów, krów i cieląt.	1 — 18 —	1 — 24 —
Owiec i jagniąt	1 — 10 —	1 — 24 —
Swiń	1 — 35 —	1 — 52 —

Wziąwszy pod rozwagę, iż ziemia ta, od tego czasu, jak to podanie było sporządzaném, z przyczyny woyny, z przyczyny trzykrotney zmiany rządu i z przyczyny cen nizkich na wszystkie produkta, dużo bardzo wycierpiała; nie można przypuścić, iżby po tych odmianach ilość bydła znacznie się powiększyła, albo przynaymniey została taż sama, jaka była przedtém. Z ogółu dochodów, majątków Puław i Konskiey-Woli, (leżących w województwie lubelskiém, a naylepszych prawie w całey Polsce), gdzie się liczy 119,232 akrów ziemi, okazuje się, że w nich ilość bydła, tak dwornego, jako i włościańskiego, mnieyszą jest w porównaniu ze średnią ilością jego w prowincyi płockiey, położoney w pruskiém podaniu na rok 1803. Przytaczamy ten artykuł:

1 krowa albo wół na	. .	26¾	akr.
1 owca albo jagnie na	. .	19	—
1 koń na	. . . .	156	—
1 świnia na	. . . . . .	146	—

Żaden kray, nie jest tak przydatny do hodowli owiec, jak większa część Królestwa Polskiego. Wszędzie, gdzie tylko chodzą starannie około tey gałęzi gospodarstwa, zysk ona przynosi.

Zaznajomiłem się z jednym, wiele mającym doświadczenia, lekarzem, Niemcem,

który, zebrany przez praktykę kapitał, obrócił na kupienie ziemi. Powiadał mi, że cztérma albo pięcią laty przedtém, zakupił stado cienko-wełnistych owiec, saxońskiey, tak nazwaney, elektoralney rassy; i od tego czasu, tyle już przedał wełny i jagniąt, iż się mu powrócił kapitał i nadto podwoił liczbę owiec. Wielu gospodarzom wiadoma była proba, tak pomyślna gospodarstwa wieyskiego; wszakże, nie dając baczności na to, przyjaciel móy, mało miał naśladowców. Tenże lekarz, był jednym z pierwszych właścicieli ogromnych pastwisk (*) dla owiec, i lubo zysk ztąd był widocznym, albowiem, ma on więcey wełny i lepsze od innych zboże; wszystko to jednakże, tak małe wywierało działanie na jego sąsiadów, iż w jedném tylko mieyscu, blizko stolicy, i to na małym bardzo kawałku gruntu, podobne temu gospodarowanie było zaprowadzoném.

Dobre owce utrzymują się w województwie lubelskiém. Rassa tamecznych krów jest drobna; karmią je nędznie i niechędóżnie utrzymują. Po większey części karmią je w osobnych chlewach; krowy te dają mało masła, a séra nawet mierney dobroci, całkiem mieć nie można.

(*) Zapewnie sztucznych. *Nota tłóm: ros:*

Warsta wierzchnia gruntu w Polsce, wyjąwszy niektóre części dwóch południowych prowincyy, tak jest pulchna, że przy lepszém jey, raz tylko w dziewięć lat wyrobieniu, rodzi się dość dobra pszenica. Oglądałem jeden majątek w województwie lubelskiém: dziedzic tego majątku, znayduje się w dobrym stanie i ma jeszcze inne majątki. W majątku tym, liczy się 5,500 akrów ziemi. Bydła tam było: 60 krów doynych, wypuszczonych w arendę jednemu holendrowi, po 19 szylingów w rok od każdey; kilkoro cieląt, 8 do 9 koni, i od 500 do 600 owiec.

Włościanin każdy dwa dni na tydzień wychodzi z sochą wołów na pole pańskie. Za to ma on izbę z opałem, i blizko 40 akrów ziemi, na polepszenie którey używa nawozu od swojey sochy wołów. Tym sposobem, włościanie mają w swojém posiadaniu do 2,000 akrów ziemi. Nawóz od dwornych krów, owiec i koni, cały się wywozi na grunt dworny, składający nieco więcey od 3,000 akrów ziemi; który jest lepiey zagnojony od wszystkich sąsiedzkich gruntów. Wszystka tutay ziemia jest oroma; na łąki czyli pastwiska nie przeznaczono pewnego mieysca. Płodozmienne gospodarstwo idzie w następującym porządku. W pierwszym roku pole orzą dwa albo trzy razy i zosta-

wują pod ugorem; w drugim roku sieją kartoflę; w trzecim pszenicę, a na przyszłą wiosnę dzięcielinę; w czwartym i piątym roku, dzięcielina zamienia się na siano, albo nią karmią bydło domowe, albo też, zostawując ją na roli, wypędzają owce; w szóstym roku sieją groch, albo grykę; potém znowu pole rok cały leży pod ugorem; w ósmym roku sieją żyto, a w ostatnim zasiewają pola jęczmieniem, owsem i gryką.

W majątku tym, uważanym za wzór gospodarstwa wieyskiego, a który w rzeczy samey, więcey przynosi dochodu, w porównaniu z innemi majątkami tegoż okręgu, stosunek wysiewów do urodzaju jest następujący: kartofli wysiewa się około 20 biuszelow na akr, a zbiera się do 200 biuszelów; pszenicy z 2 biuszelów wysiewu, zbiera się 16 i 20; żyta z 2 biuszelów od 12 do 15; gryki z 2 biuszelów od 10 do 15; jęczmienia i owsa z trudnością się otrzymuje czwarte ziarno. Zebrawszy kartofle, rolę nawożą gnojem pod pszenicę; na kartoflę ziemia wypoczywa pod ugorem, a pod pszenicę grunt się nawozi gnojem. Rządzca majątku, wielce światły człowiek, powiadał, iż gdyby się zaprowadziła większa ilość bydła, następnie, gdyby więcey nawozu było, można byłoby wówczas siać pszenicę co siedm, a nawet i co sześć lat; osobliwie, gdyby się

cena jey, w poźnieyszym czasie podwyższyła. Majątek ten, należy do niewielkiey liczby tych, gdzie się za wszystkie roboty płaci, nie w naturze ale pieniędzmi. Za młodźbę daje się za zwyczay robotnikowi niejakaś część wymłóconego zboża, 14ty albo 18ty buszel, podług żyżności gruntu, lub podług zbioru zboża; przeciwnie płaci się tu robotnikowi za młódźbę złoty polski, co czyni mniey nieco 6 pensów od korca zboża, (miara polska nieco większa od 3¼ biuszela), kościom i żeńcom oznaczona jest także pewna mała płaca.

Chociaż ten majątek bardzo jest dobrze rządzony, i chociaż się z niego nie płaci arenda; wszakże dziedzic, zaymując się sam gospodarstwem, w ostatnich czterech albo pięciu latach, żadnego nie miał dochodu. Miał on jeszcze browar gorzałczany i blizko niego wioseczkę, z niewielką fabryką grubego sukna. Za wódkę, w pobliższych wioskach i miasteczkach przedawaną, żadnego nie płacił podatku; przedaż jey w dość ludnych sąsiedzkich mieyscach, chociaż zysk niejaki przynosi, ale ten nie wyrówna kapitałowi z procentami, użytemu na wyrobienie ziemi, na gospodarskie zaprowadzenia i na wybudowanie browaru.

Nie dla tego opisałem ten majątek dokładnie, iżby ztąd można było wyprowa-

dzić średnią cenę zboża przy zwyczaynéym gospodarowaniu, ale dla tego, że rachunki przychodu i rozchodu zboża i summ pieniężnych, w tym majątku, bardzo są dokładnie utrzymywane. W wielu bardzo innych, nie tak dobrze rządzonych majątkach, dochod, okazałby się bydź daleko mnieyszym, aniżeli w majątku, teraz przezemnie opisanym. Wziąwszy pod rozwagę całą Polskę, oprócz południowey jey części, to jest województw sandomierskiego i krakowskiego; zbioru zboża, nie można położyć większym nad ⅔ tego (a może i mniey jeszcze), co się zbierało w wyżey opisanym majątku. W rachunku tym, korzystałem nie tylko z moich własnych postrzeżeń nad wysiewem i urodzajem zboża, lecz jeszcze z uwag tych, którzy nawykli do szacowania urodzaju zboża: naylepsze do tego mają sposoby, i więcey od innych są w stanie sądzenia o tey materyi. Wszystkie te osoby utrzymywały, że średnia ilość zebraney pszenicy z każdego akra, nie przewyższa 14 biuszelów; żyta 10; jęczmienia 14; owsa i gryki 8 albo 10.

Chociaż południowe części województw sandomiérskiego i krakowskiego, mogą bydź daleko intratnieysze, nie sądzę jednakże, iżby tamteysze zboże, znane bardziey ze swojey dobroci, aniżeli z obfitości, mogło doty-

kalnie powiększyć średnią ilość zbieranego zboża w całym kraju.

Bardzobym chciał, miasto własnych moich postrzeżeń, przydać statystyczne tablice lub podania, ułożone przez ludzi, którym daleko lepiey, aniżeli każdemu cudzoziemcowi, wiadome jest, mieyscowe położenie tego kraju. Gdybym znalazł dzieła o gospodarstwie wieyskiém, po polsku pisane i gdybym ten język umiał; wówczas, możebym z nich mnóztwo zrobił wypisów, dla sprawdzenia moich obliczeń teraźnieyszego zbioru zboża; lecz, gdy wszyscy ekonomowie, z którymi miałem zręczność mówienia, znają dobrze język niemiecki, i wszystkie swoje wiadomości czerpali z dzieł niemieckich; nié masz więc potrzeby ogłaszania tych dzieł w języku polskim. Autorowie zaś niemieccy, jakkolwiek bądź są biegli w statystyce swojey oyczyzny, nie mogą jednakże wiedzieć wszystkich statystycznych drobnostek, gospodarstwa wieyskiego w Polsce; nie mają nawet konieczney potrzeby starania się o rozszerzenie swoich wiadomości w tym celu.

Zarządzający dobrami znakomitego obywatela, bywają zazwyczay ludzie dobrze wychowani i oświeceni, po większey części tacy, którzy służyli w woysku i byli oficerami. Bardzo są oni dobrze obeznani z dziełami

Tera, Szwerca i innych autorów niemieckich, niemniey też z dziełami Artura Junga, Homphry Davy i innych pisarzów angielskich, przełożonych na język niemiecki. Będąc oddalonymi od towarzystw, i nie tak, jak u nas, zaymując się polowaniem, w ustroniu swojém z przymusu uciekają się do czytania xiążek, i tym sposobem, skracają długie wieczory zimowe.

Jako już wspomniałem o dwóch prowincyach, gdzie się naylepsza rodzi pszenica: nie od rzeczy więc będzie dodać, że w każdey z nich niewielkie tylko wydziały ziemi są nayżyźnieysze, te zaś, leżą na samey granicy Polski, w wielkiey odległości od portów morza Baltyckiego, którém zboże spławiać można do Anglii.

Z województwa mazowieckiego udałem się do sandomierskiego i rozłożywszy drogę na Kozienice i przez granicę, stanąłem nad Wisłą. Przeprawiwszy się przez tę rzekę, przybyłem do Puław. W tey drodze nie znalazłem nic odmiennego, ani w ziemi, ani w zbożu, od tych mieysc, którém już opisał. W podróży z województwa lubelskiego, drugi raz przejeżdżałem województwo sandomierskie, i pod Rakowem przebyłem Wisłę. Przestrzeń ta, w obszerności 60 albo 70 mil od rzeki, nie odznacza się urodzaynością od gruntów w dru-

gich prowincyach. Za Stobnicą warsta wierzchnia gruntu widocznie zaczyna się lepszą i w tym stanie rozciąga się po obu stronach drogi przez Nowe-Miasto, Kozice, Przesławice i Janowice do Krakowa. Ta przestrzeń ziemi, z niewielkiemi w niektórych mieyscach wyniosłościami, składa się z części gliniastego czarnoziemu: orać ją bardzo jest trudno: dla tego, używają niekiedy trzech, a nawet i cztérech koni. Biorąc miarę z użętku pszenicy, można wnosić, że żniwo było obfite. Ale w pozostałey słomie, dawało się widzieć mnóztwo niepotrzebnego zielska. Ponieważ pszenica siana była na ugorze, przy lepszém więc gospodarowaniu, dalekoby więcey obeszło młodey dzięcieliny. Pszenica tuteysza, znajoma jest u nas w Londynie pod nazwiskiem Gdańskiey białey: nie słyszałem, iżby urodzay jey przewyższał 20 biuszelów z akra, i jeśli nie mniey; chociaż przytaczano mi szczególne przykłady daleko większego urodzaju w niektórych latach. Ten okrąg ma długości około 60 mil; ale nie jest szerokim, i rozciąga się w rozmaitey szerokości, od lewego brzegu Wisły, nie zapuszczając się we wnętrze ziemi. Województwo krakowskie, ile je mogłem poznać z widzenia, okazuje się bydź takichże własności; powiadano mi, że północne jego części, nie tak są

urodzayne, ale za to mają podostatkiem rudy żelazney, węgla kopalnego czarnego i galmeju.

Ziemia Krakowskiey Rzeczypospolitey, we wszystkiém jest podobna do gruntów województwa tegoż nazwania w Królewstwie Polskiém. Pola obszerne, lnem zasiane; ogrody, zasadzone tytuniem, pszenicą turecką i rozmaitemi ziołami, dawały już widzieć większą wolność w wyborze przedmiotów rolnictwa. Część tego kraju, ma także dużo węgla kopalnego czarnego i galmeju. Wielkie ilości zynku, wydobytego z galmeju, posyłano do Anglii, od tego czasu z korzyścią, jak cło od niego przywozowe ostatniém postanowieniem, zostało zmnieyszone.

Ta część ziemi, którą znalazłem tak urodzayną, i gdzie na twarzy mieszkańca malował się obraz szczęścia, nie jest jednakże 6otą nawet częścią Królewstwa Polskiego razem z Rzeczpospolitą Krakowską. Lecz i tu mieszkańcy bardzo cierpią, z przyczyny cen nizkich: w ogólności daje się w nich postrzegać chęć łożenia swoich kapitałów więcey na wydobywanie kruszców z ziemi, aniżeli na uprawę gruntów.

Sądzę, że Galicya, będąca dawniey częścią Królestwa Polskiego, a teraz należąca do Austryi, rozciągająca się na prawym

brzegu Wisły, jest równie urodzayną, jak i południowa część teraźnieyszego Królestwa Polskiego albo Rzeczypospolitey Krakowskiey. Część tylko jey zwiedziłem, między solnemi zupami wielickiemi a granicami Morawii. Podług otrzymanych wiadomości z Torunia (*Patrz Annex* N. 19), bardzo się mało wywozi pszenicy Wisłą do morza Niemieckiego z tey bogatey i rozległey prowincyi; chociaż ztąd transport jey wodą, równie jest dogodny, jak i z południowey części Polski albo Rzeczypospolitey Krakowskiey, ale się handel ścieśnia z przyczyny cła przewozowego. Od wewnętrznych produktów Polski, nie pobiera się teraz cło tranzytowe: albowiem, przedtém pobierane w Toruniu, przez zawarty niedawno traktat handlowy z Prussami w roku 1824, jest zniesione, a pozostała bardzo mała opłata. Z Austryą zaś, nie jest zawarty traktat, podobny temu, i dla tego od przywożonego z Galicyi do granic Pruskich zboża, wielkie się cło pobiera, od którego zboże z Polski jest wolném.

Sądzę, iż niejaką część zbywającego zboża w Galicyi prowadzą lądem do Szląska-Pruskiego, a ztamtąd do portów; lecz miarkując z dalekości tey drogi i wielkich kosztów przewozu, nie można mniemać, iżby znaczna jego ilość bydź mogła.

Trudno jest w Polsce z niejakąś pewnością oznaczyć ilość dochodu, pobierającego się z roli, wypuszczoney w arendę. W ogólności, sami obywatele zarządzają swojemi majątkami, a włościanie zarabiają ich grunta. Co się tycze skarbowych gruntów, są one trzecią częścią całey powierzchni, blizko 10,000,000 akrów; w tey liczbie więcey 2,000,000 akrów jest lasu, zawiadywanego przez Leśny Departament; reszta zaś ziemi, po większey części jest oromą i wypuszcza się w arendę. Powinności włościan objęte są w arendownym kontrakcie. W ogólności uważać trzeba, iż dobra skarbowe, w porównaniu z obywatelskiemi, więcey mają włościan. Zapewniano mię, że włościanie majątków skarbowych, stanowią czwartą prawie część całey ludności Polski. Dla dzierżawców z wielkim to jest pożytkiem; pożytek ten podziela z nimi niewielu, a to tylko bogatsi i uczuciami ludzkości tchnący obywatele.

Nie dając baczenia na to, grunta wypuszczają się w arendę za bardzo małą cenę. Podług zebranych przezemnie wiadomości, za 8,000,000 akrów ziemi, płaci się arendy 4,000,000 złotych, to jest blizko 95,000 funtów szterlingów: to czyni mniey nieco od 3 pens arendowney ceny, za akr angielski ziemi. W tém, przytoczoném za przykład

wyrachowaniu, znayduje się mnóztwo akrów ziemi, całkiem nieurodzayney. Na uręczenie niektórych, można kłaśdź szacunek gruntu oromego od 8 do 14 pens za akr. Wreszcie, z przyczyny teraźnieyszych okoliczności, dzierżawcy z wielką trudnością wypłacają summę arendowną, na niektórych zebrała się zaległość, którą częściami wypłacają. W dobrach skarbowych leśnych, zaymujących, jak się wyżey powiedziało, więcey 2,000,000 akrów, a zarządzanych przez osobny urząd, co rok przeznacza się pewna część lasu na wyrąb, tak, iż w przeciągu lat 50ciu, cały las zostanie wyrąbany, a tymczasem nowy dorośnie.

Z majątków obywatelskich, tak mała część wypuszcza się w arendę, iż trudno jest zrobić przybliżone obliczenie prawdziwego corocznego dochodu. To jedno tylko jest niewątpliwém, że się ten dochód od dawnego czasu znacznie zmnieyszył.

Miałem zdarzenie widzieć tego przykład. Dziedzic wielkiego majątku, wypuścił w arendę 7,000 akrów ziemi, na zwyczayny sześcio-letni termin, za opłatą roczną 850 funtów szterlingów. Termin kontraktu arendownego kończył się nie długo przed moim przyjazdem; dzierżawca, dla wypłacenia summy arendowney, przymuszonym był użyć wielką część swojego majątku i

liczba się włościan zmnieyszyła. A gdy się nikt nie znalazł z życzących wziąć ten majątek, kontrakt wówczas został ponowiony z tymże dzierżawcą, za opłatę po 170 funtów szterlingów na rok, zamiast 850.

Druga dzierżawa, blizko 4,000 akrów rozległości, czterma laty pierwiey, oddana była na lat 6, za 180 funtów szterlin. na rok. Dziedzic zapewniał mię, iż chociaż on regularnie pobiera swóy dochod, dzierżawca jednakże wnosi pieniądze z własnego kapitału, i tylko za pomocą rozmaitych pomyślnych obrotów może wypłacić arendowną summę. Majątek ten leży o 12 mil od Warszawy: naypięknieysza do niego prowadzi droga, którey jedna tylko mila jest zła.

Drugi podobnyż przykład, majątku w arendę wypuszczonego, opowiadał mi jegoż dzierżawca. Ten ostatni majątek, zawiera około 2,300 akrów ziemi; dwie siódme części tey ilości zaymują ponad Wisłą wyborne łąki: blizko 300 akrów pięknego jest lasu, reszta grunt oromy. W majątku tym, jest zamek czyli dóm mieszkalny, co naywięcey zwabiło dzierżawcę. Płaci on arendy 95 funtów szterlingów. Staranny ten dzierżawca, powiadał mi, że na probę, umyślił zarabiać grunta najemnikami, takoż zaprowadzić ze 400 owiec merynosowych i utrzymywać 50 krów dla robienia

masła, spodziewając się przedawać je z korzyścią w poblizkiém mieście, znajomém ze swoich fabryk.

Dwa te przykłady, wydały się dla mnie wyjątkami; przy oznaczeniu dochodu z dóbr arendownych, w ogólności prędzey możnaby wziąć za wzór, dla wyrachowania średniey ceny arendowney, dzierżawy skarbowe. W rzeczy samey, nié ma tu całkiem prawie takich kapitalistów, jak nasi dzierżawcy angielscy (*farmer*). Stan towarzystwa zupełnie jest różny.

Według dziwnego uprzedzenia, żaden z ludzi młodych, dobrey familii, nie chce się zaymować handlem, a jeśliby który obrał dla siebie to zatrudnienie, wnetby wszyscy zaczęli nim pogardzać, jako człowiekiem, który przeszedł z wyższey klassy ludzi do niższey. Fabrykanci i rzemieślnicy w Polsce, wszyscy są prawie niemcy. Komu potrzebny jest stolarz, malarz, mularz, krawiec, szewc, albo inny jaki rzemieślnik, nie wyłączając nawet lekarza, ten prawie zawsze musi mieć doczynienia z niemcami.

Kupcami, bankierami i handlarzami, sami, prawie bez wyjątku, są żydzi: to się odnosi do wszystkich klass tego zgromadzenia, począwszy od handlującego wódką i krajowémi towarami, do ostatniego łachmannika, bawiącego się przedażą starey odzieży; od kapitalisty handlującego papierami rządowemi i wexlami zagranicznemi do nikczemnego ratuwkarza, pożyczającego niewielkie

pieniądze nieszczęśliwemu, na zastaw sprzętów domowych albo naczynia.

Niektórzy z obywateli znakomitszych i bogatszych familiy, zaczęli nie dawno zakładać fabryki, osadzając w majątkach swych kolonistów, w nadziei zbywania swoich płodów ziemnych na mieyscu; lecz wszystkie te zaprowadzenia bez wyjątku kierowane są przez cudzoziemców, i wszystkie roboty, wyjąwszy nayprostsze, przez nich się wykonywają. Niemcy, zebrawszy pieniądze, prędzey starają się powrócić do swojey oyczyzny, aniżeli łożyć kapitał na polepszenie gospodarstwa wieyskiego. Żydzi, nie mają upodobania w rolnictwie, albo w takiém zajęciu się, gdzie chytrość ich w handlu, jest dla nich bezkorzystną, i gdzie wszystko z ciężkim trudem i wielką ostróżnością przychodzi.

W sprzedawaniu majątków, las na pniu, domy i zabudowanie, nie podlegają osobney taxie, lecz są obeymowane w ogólney cenie majątku. W każdym majątku, zabudowanie według potrzeby, bywa liczniejsze i obszernieysze, aniżeli u nas (*w Anglii*). Z przyczyny niestaranności, z jaką się wykonywają wszystbie roboty, koniecznie jest potrzebna, większa ilość izb dla robotników. Zboże rzadko albo i nigdy nie składa się w stérty na wolném powietrzu, lecz się zawsze tak, jak siano, zwozi do stodoł. Zimą wypada śnieg tak głęboki, że się na polach, nic karmu dla bydła nie zostaje; zimy bywają tak tęgie, iż zabudowania ko-

niecznie bydź powinny bardzo obszerne: w nich albowiem, powinny się mieścić wszystkie bydło rogate i owce. Oprócz ostrego klimatu, znayduje się tam takie mnóztwo wilków, iż, pomimo naywiększych usiłowań Rządu o ich wyniszczenie, liczba tego źwierza, coraz się bardziey a bardziey pomnaża; zimą, żadne bydlę nie może się zostać na polu. Drapieżne te źwierzęta, chodzą stadami, i kiedy je głód przyciśnie, rzucają się wówczas na wszystkie domowe źwierzęta; i rzadka się zima wydarzy taka, żeby kilku ludzi, osobliwie dzieci, nie stało się pastwą ich żarłoczności. Dość często się zdarzało, że wilcy podkopywali się pod owczarnie i dusili owce.

Obok tych okoliczności, zabudowania w majątkach; w stosunku do ceny ziemi, pomimo taniości drzewa, z którego się naywięcey stawiają budowle gospodarskie, droższe bydź zaczynają, aniżeli u nas.

Jeden wielce biegły taxator gruntu, ułożył wyrachowanie, wziąwszy za osnowę, zdarzone w ciągu ostatnich lat czterech przedaże: podzielił on ziemię na trzy rodzaje, dając wzgląd na przymioty warsty rodzayney gruntu. Mierną, wyrobioną ziemię, z porządném zabudowaniem, i dostateczną liczbą włościan, ceni on, 1000 złotych za każdy dym z gruntem. Jeśli położymy złoty równy 6 pensom, chociaż on waży nieco mniey, a dym z gruntem, składający się z 30 magdeburskich morgów =22 akrom angielskim,

taxa więc ta nieco mniey uczyni 22 szylingów za akr; dalsze gatunki ziemi oromey lepszey dobroci, rozmaicie są cenione. Naywiększa ilość jey należy do drugiego oddziału, czyli wartość jey, jest około 30 szylingów; wreszcie są takie zmiany, które się cenią po 5,000 złotych za dym, czyli po 5 funtów szterlingów i 10 szylingów za akr; lecz gruntu takiego bardzo jest mało, i to blizko miast ludnych, nad brzegami rzek wielkich, albo w niektórych lepszych częściach prowincyy, leżących bliżey południa. Ocenienie to gruntuje się na średniey cenie przeszłych lat trzech albo cztérech, nie zaś na teraźnieyszym stanie rzeczy: powiadano mi, że niedawno, majątków przedawanych taka była liczba, iż większa z nich część upadła w cenie. Z zebranych przezemnie w rozmaitych mieyscach wiadomości, można wnosić, iż taxa tu przytoczona w istocie swojey, powinna bydź przyjęta za naysłusznieyszą.

Żydzi składają tu jedynie klassę handlujących. Nie pozwolono im kupować gruntu; od tegoto warunku naywięcey zawisł nadzwyczayny upadek ich ceny. Chociaż niektórzy z bogatszych żydów przyymują wiarę chrześciańską, osobliwie ci, którzy mają ewikcyą na wielkich majątkach, i kiedy chcą używać praw swoich dłużników; liczba jednakże takich, mających przywileje kupieckie, bardzo jest małą, w porównaniu z liczbą przedających się majątków. Wszyscy jedno-

głośnie uręczają, że rzadki jest majątek nieobciążony długami, o czém bynaymniey nie wątpię. Prawda ta jest dotykalną; nie wielu jest takich obywateli, którzyby się wstydzili przyznać, że i oni zarówno cierpią ze swoimi spółziomkami. Wielu z nich, bez zarzutu sumnienia wyliczało mi, jakie summy łożyć corocznie muszą na opłatę procentów, z równąż obojętnością, jak angielscy dzierżawcy mówią o swoiey arendowney summie i o innych swoich powinnościach.

Akta familiyne po większey części zawierane były z oparciem na majątku ziemskim. Przez długi przeciąg czasu, nie było innego środka do zabezpieczenia małoletnich i bez żadney pomocy będących potomków familii, i dopóki jeszcze rolnictwo w dobrym znaydowało się stanie; podatek gruntowy opłacał się punktualnie; wszakże od niejakiego czasu wdowy i sieroty, których dochody na wszelkie zdarzenie były zabezpieczone, stały się ofiarą powszechnego zniżenia się cen płodów ziemnych.

Warszawscy bankierowie *diskontuią* akceptowane przez nich wexle, z potrąceniem pół procentu na miesiąc. Prawda, że się na nich mało przenosi wexlów, lecz po ich zaakceptowaniu, dają oni akceptatorowi pewny środek, do pobierania procentów od swego kapitału. Liczba wexlów trassowanych na Warszawę, równie jak i summy ich nie są znaczne; ale opłata pro-

centów, jest naylepszą miarą wartości pieniędzy, oddawanych na procent z pewném zabezpieczeniem.

W Polsce także, jak i w innych mieyscach, procent od summy pożyczoney bywa rozmaity, stosownie do potrzeby pożyczającego, niedowierzania wierzyciela i wartości ewikcyi. Żydzi często dają na lichwę nie wielkie summy, biorąc 2 procenta na miesiąc; na zastaw drogich kamieni, naczyń srebrnych, i innych wartość mających rzeczy, łacno jest dostać wszelką summę za 10 procentów na rok; kapitaliści wszakże, nie chętnie na taki sposób pożyczają. W razie chybienia terminu, trzeba się im uciekać do sądu, i nie mogą przedawać zastawnych rzeczy, dopóki się sprawa nie ukończy. Proceder trwać może lat kilka, w przeciągu których, procenta co raz się zbierają, tak że niekiedy po nastaniu dekretu, początkowy kapitał z procentami, często przewyższa wartość zastawy.

W Polsce się przekonałem, jak łatwo można przebywać w ubogim kraju, bez użycia gotowych pieniędzy, i jak znaczna część handlu może się prowadzić, sposobem zamiany rzeczy, bez pomocy pieniędzy. Niższa klassa żydów stanowi w tym razie nieodbitych pośredników (*faktorów*) przy każdey kupli i przedaży. Liczba wieśniaków przyjeżdżających z towarami na rynki i jarmarki, może przywieść w zdumienie każdego, komu się tylko zdarzyło widzieć małą ludność

okolicznych wiosek; niemniey pokaże się bydź rzeczą dziwną i liczba żydów, gromadzących się pomiędzy chłopami, a których z razu można poczytać prosto za widzów.

W kraju tym, nié ma ani assygnat, ani też innych znaków, zastępujących mieysce brzęczącey monety; cena towarów krajowych bardzo jest nizka; ale za to wyroby zagraniczne, nie licząc nawet cła od nich pobieranego, bardzo są drogie.

Krowy tuteysze rozmaitego są gatunku; nie znalazłem jeszcze w żadnym kraju takiey różnicy w ich cenie. Zwyczayney tameczney rassy krowa kosztuje od 27 do 28 szylingów. Ukraińskie albo naylepsze podolskie, cenią się drożey, kładąc okrągłą liczbą 3 funt. szterl. za jedną, niektóre zaś 4 funt. szterl. i 10 szyling. Owce się takoż po rozmaitey cenie przedają, chociaż nie tak, jak krowy; naypodleyszey rassy owca kosztuje 3 szylingi, a lepszey od 5 szylingów 6 pensów do 6 szylingów. Merynosy bardzo są rzadkie; za jednę owcę płaci się 8 do 9 szylingów. W Polsce gallon *) wódki przedaje się po 10 pens; a w drobney przedaży gallon tego napoju wydaje się po 3 szylingi i 6 pens. Konie, wyjąwszy zagraniczne gatunki, w stosunku przedają się także tanio, jak krowy

(*) Angielska miara rzeczy płynnych; 10 gallonów czynią trzy wiadra miary Rossyyskiey. *Nota tłum. ross.*

i owce. W stolicy, tonn siana łąkowego płacił się od 14 do 15 szylingów (pół rubla za pud) po wsiach tak mało przedają siana, że trudno jest oznaczyć jego cenę, nie wiedząc, co będzie kosztował przewóz.

Nie wiele jest podatków spadających na ziemię wyłącznie, oprócz dziesiątego grosza; podatek ten początkowie ustanowiony jest od czasu ostatniey woyny. Wielce jest umiarkowanym i zawsze się prawie oznacza dobrowolném pokazaniem dochodów, przez samychże właścicielów ziemi. W każdym obwodzie ustanowiony jest niewielki pobór na poprawę dróg i mostów i na inne mieyscowe potrzeby, wszakże składka ta, razem z podatkiem gruntowym, przewyższa nieco 25 procentów, od corocznego szacunku ziemi. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Opisanie sposobu robienia kawy z cykoryi, przez Morenkowa *)

Mając na widoku pożytek ogólny, za obowiązek poczytuję sobie, udzielić szanowney publiczności, uwag moich nad domowém robieniem i użyciu kawy z cykoryi, z wielu względów lepszey od robioney z cykoryi w handlu przedawaney. Podług moich doświadczeń, cała rzecz na tém się zasadza, żeby umieć należycie

---

*) Указатель Открытій. N. 3. 1826. стр. 477.

wysuszyć drobno pokrajaną cykoryą, a potém zręcznie zarumienić tylko bez przepalenia: w czém naywiększą zachować należy ścisłość. W tym celu, naylepiey jest zasiewać w domu cykoryą (*Cichorium intybus*) na wiosnę nie zbyt gęsto, na grzędach, głęboko przekopanych, i dwiema laty wprzódy ugnojonych; w poźney zaś jesieni, wykopywać korzenie, jednak nie wszystkie razem i w niewielkiey ilości, lecz tyle tylko, ile można codzieńnie wysuszyć w piecu. Wykopane korzenie oczyszczają się z włókien pobocznych, i wypłókane w wodzie, osuszają się nieco; potém rozciąwszy wzdłuż, ciensze na czworo, a inne na sześć lub ośm części, krążają się wpoprzek na kawałeczki, nie grubsze od ziarna grochu. Tegoż dnia rozsypują się na patelni lub blaszé, bezpośrednie, albo też na rozesłanym papierze, i wstawują się do pieca, albo umyślnie napalonego, albo też po zgotowaniu jedzenia, a trzymają się w nim, póki dobrze nie wyschną; jeżeli zaś nazajutrz okażą się niezupełnie ususzonemi, wtedy już drugi raz nie należy wstawiać do pieca, aby nie spalić, lecz rozsypać na piecu, podesławszy papier lub płótno *). Tak wysuszona cykorya, może długo leżeć bez uszkodzenia w mieyscu suchém, rok nawet cały. Chcąc zaś robić z niey

---

*) Suszona cykorya na wolném powietrzu, nabiera jakieyś kwaskowatości, a w osieciach, przeymuje się dymem.

kawę, trzeba wziąć jey tyle, ile potrzeba, rozsypać, jak wprzódy (byle nie na tłustey) patelni, i wstawić do pieca w lekkie ciepło nie na dłużey, jak kwadrans lub półgodziny, uważając, ażeby się tylko zarumieniła, ale nie spaliła na węgiel; od czego zabezpiecza przeruszanie łyżką. Kawałki przepalone wybrać i wyrzucić należy. Dobrze sprażona cykorya, po przeżuciu w zębach, ma smak do orzechów pieczonych podobny. Nie trzeba jey ani trzeć, ani mleć w młynku, lecz tak, jak jest gotować. Na pół filiżanki cykoryi, nalewa się do imbryczka trzy filiżanki *) wody gorącey; zagotowuje się to na żarze, lub na spirytusie, a potém jeszcze się dolewają trzy filiżanki wody. Ci, którzy lubią smak i zapach kawy zagraniczney, mogą jey dodawać pół łyżeczki lub więcey, spaloney już i zmełtey. Kawa ta, gdy się przez 2 lub 3 minuty ustoi, może już bydź użytą. Pić zaś jey można po dwie i trzy filiżanki, z cukrem lub bez cukru, wedle upodobania, czystą, ze śmietanką lub z rómem **). Kawa ta bynaymniey nie wznieca pragnienia, jakiego wielu do-

*) Oznaczona tu proporcya cykoryi i wody daje kawę dosyć tęgą; można zaś ją robić lekszą, przydawszy wody gorącey. W gotowaniu kawy nie wszystka razem leje się woda, gdyż od gwałtownego wrzenia, wybiega.

**) Dzieciom trzeba dawać naysłabszą kawę, z mlékiem, a lepiey bez cukru; przyzwyczaiwszy ich do tego napoju od dzieciństwa, można uchronić od wszelkich wysypek.

świadcza po użyciu kawy zagraniczney, która krew rozpala i zgęszcza, a w niektórych osobach sprawuje bicie serca i rąk drženie. Kawa zaś z cykoryi, nie tylko, że nie rozgrzewa, ale owszem krew rozrzadza i oczyszcza, jakom tego na sobie doświadczył, uleczywszy się w przeciągu roku od wysypki hemoroidalney na piersiach i plecach, cierpiąc już prawie przez lat czterdzieści pięć.

Sposób odlewania albo wyciskania drzewa w formy rozmaite, dla ozdobienia meblów, i t. p.

P. *Le Normand* wynalazł we Francyi sposób odlewania drzewa w różne formy, podobnie jak się wylewa alabaster. Sposób ten na tém zależy: pięć części dobrego karuku garbarskiego i jedna część kleju rybiego, rozpuszczone poosobno, mieszają się i przecedzają przez płótno. Ilość wody do tego służąca, oznaczyć się może tylko z prób poprzedniczych, gdyż nie wszystkie gatunki kleju, są jednakich własności. Przyzwoity stopień gęstości, tak przygotowanego płynu, poznaje się po ostudzeniu: w ówczas bowiém powinien mieć podobieństwo do galarety zaledwo zsiadającey się. Jeśliby się zdarzyło, że i po ostudzeniu płyn ten był rzadkim, wtedy potrzeba wyparować z niego cokolwiek wody, postawiwszy naczynie na o-

gniu. Po takiém przygotowaniu płynu, ogrzewa się tak, iżby ledwo można było utrzymać w nim palec; przez co się jeszcze cokolwiek ulotni wody, a kley bardziey zgęstnieje. Dopiero biorą się bardzo drobne trociny z drzewa, które się ma w formie wyciskać, przesiewają się przez gęste sito, i zarabiają z klejem w papkę; ta wkłada się do formy gipsowey lub inney, tak, ażeby jey warsta miała grubości dwie linije; wprzódy jednak potrzeba formę wysmarować olejem lnianym lub orzechowym, jak się zwykle robi, odlewając wyciski gipsowe. Skoro ta pierwsza papka krzepnąć zacznie, przygotowuje się druga z grubszego proszku tegoż drzewa, przesianego na rzeszoto, którą napełnia się cała forma, i położywszy na wierzchu tablicę, ciężarem przygniecioną, zostawuje się cała robota, póki nie wyschnie; co gdy nastąpi, obrzynają się w przódy ostrym nożem wszelkie cząstki, wychodzące za formę, ażeby spodnia płazczyzna była gładką, i żeby można było, po zupełném wysuszeniu, przyklejać wycisk na meblu. Tym sposobem można odlewać ze wszystkich drzew meblowych różne ozdoby, które są równie, jak całkowite drzewo twarde, zupełnie do jego substancyi podobne, a lepiey nawet od samego drzewa lakier przyymujące. (*Bulletin des sciences technòlogiques, Juillet. 1825.*)

Lakier złocisty do powlekania robót metalicznych.

Wszystkie niżey wyliczone twarde substancye, wchodzące do składu tego lakieru, powinny bydź wprzódy na miałki proszek utarte, który się przesiewa przez bardzo gęste sitko jedwabne. Bierze się: 3 uncye bursztynu, 3 unc. gummilaki w ziarnach, 10 gran gummi-guty, 10 gr. krwi smoczey (*sanguis draconis*), 2 unc. utłuczonego na proszek szkła i 3¾ funta (aptekarskiego) spirytusu winnego na 36° areometru Bome. Wszystko się umieszcza w naczyniu szklanném, mającém objętość przynaymniey cztéry razy większą, i ogrzewa się w kąpieli piaszczystey lub wodney, na ogniu zbyt wolnym. Otwór naczynia powinien bydź dobrze zawiązany wilgotnym kawałkiem pargaminu lub pęcherza, pośrodku którego przekłuć tylko potrzeba dziurkę szpilką. Naprzód wlewa się do naczynia spirytus, sypie się szkło tłuczone i bursztyn., a ogrzewając miesza się dopóty, póki się bursztyn nie rozpuści; po czém wsypują się inne przymieszki, i także się mieszają do zupełney ich solucyi, wyjąwszy szkło, które się rozpuścić nie może, a służy tylko do lepszego przemieszania innych części, i przeszkodzenia żywicom zlepiania się w grudki. Jak tylko wszystko się rozpuści, wnet już i lakier jest gotowy; na co zwykle potrzeba 8 lub 10 godzin: gdyż bursztyn

ledwo się niekiedy w pięć godzin solwuje. Dopiéro ostudza się naczynie, i zostawuje się w spokoyności przez 4 lub 5 dni, a po upływie tego czasu sklarowany płyn na wierzchu, zlewa się do butelki, do którey wyciska się i gąszcz, przez płótno. Butelka chowa się dobrze zatknięta. Przed powlekaniem robót metalicznych, należy ogrzać je na wszystkie strony tak, iżby ledwo rękę utrzymać na nich było można, a otarłszy czystém płótném, natychmiast powlekać lakierem, rozprowadzając go za pomocą pęzla, jednostaynie. Z odmianą ilości gummi-guty i krwi smoczey, kolor tego lakieru ciemnieje lub światleyszym się staje. Powleczone tym lakierem rzeczy, gdy się zbrudzą, ocierają się szmatkiem w ciepłey wodzie zmoczonym, lecz żadnym nie nacierają się proszkiem, gdyż od tego lakier złazi. Francuzi zapewniają, że lakier ten, robi bronz bardzo podobnym do pozłacanego.

Smarowidło do zmnieyszania tarcia w machinach.

Smarowidło to składa się z 10½ części czystego, wymytego sadła świniego, i z 2 części miałko utartego i przesianego ołówka (grafitu). Naprzód rozpuszcza się na ogniu sadło zupełnie, a potém sypie się na całą jego powierzchnią, garść proszku grafitowego, i miesza się dre-

wnianą łopatką póty, póki mieszanina jednostayney nie uformuje massy; po czém wsypuje się druga garść ołówka, i znowu się miesza. Kiedy się wszystek ołówek wysypie, odstawia się massa od ognia, i daley się miesza, póki całkiem nie zastygnie, i dopiéro kończy się robota. Tém smarowidłem, nie roztapiając go, smarują raz w przeciągu doby, zęby kół i t. p. we wszelkich machinach. Jeden z dzienników, poświęconych mechanice, zapewnia, że smarowidło to, nader jest pożyteczném i dla tego, że się potrosze używa, a tańszé jest od innych smarowideł, jakiemi są: samo tylko sadło, smoła rzadka, dziegieć i t. d.

Nowy sposób oczyszczania materyy jedwabnych, wełnianych i bawełnianych.

Londyńskie Towarzystwo zachęcenia, nagrodziło P. Morisa 15 gwineami za odkrycie tego sposobu. Weź kartoflę, wypłócz ją jak naylepiey w wodzie, utrzyy za pomocą tarki, nad naczyniem z wodą czystą; przecedź tę papkę przez sito, zostaw płyn w spokoyności, póki nie osiądzie biała część papki, a potém zley płyn kleyki, i choway do użycia. Rzeczy mające się czyścić, rozciągają się na stole, nakrytym płótnem, a zmoczywszy gąbkę w płynie kartoflanym, wycierają się zlekka, po kilkakroć mieysca zbrudzone, i suszą się po przemyciu wprzódy wodą.

Udoskonalony sposób walenia sukna.

Angielscy fabrykanci *Horst* i *Word*, używają do walenia sukien pary, zamiast wody i mydła. Nie różnią się tu w niczém machiny od używanych zwykle po sukienniach; układa się podobnie sukno w waluszach i wali się na wszystkie strony od uderzeń tłoków; z tą tylko różnicą, że w ścienie wyżłobienia, do którego wkłada się sukno, jest rura, z mnóztwem drobnych otworków, wiodąca parę z kotła, która przenikając sukno, ułatwia wytłaczanie z niego wszelkich brudów i tłustości, a te spływają z wodą, powstałą z pary, do osobnego kanału, znaydującego się na spodzie wyżłobienia.

Nowy flus do spajania stali i żelaza.

Nie dawno w Anglii, odkryto nowy sposób spajania różnych sztuk ze stali laney, spajania stali z żelazem, i żelaza z żelazem. Topi się w naczyniu glinianém borax, dodaje się do niego $\frac{1}{10}$ soli ammonijackiey, i po zmieszaniu wszystko się wylewa. Gdy ta mieszanina wpół-szklista zastygnie, rozciera się na proszek i miesza z małą ilością wapna. Kawałki, mające się spajać, rozpalone do czerwoności, obsypują się tym flusem, i wystawują się na ogień słabszy, aniżeli, kiedy się używają inne flussy. Kawałki te, po wyjęciu z ognia spajają się naylepiéy za pomocą młota.

Sposób przygotowania piór, lepszych od hamburskich.

P. Szok w Wiedniu, odkrył sposób robienia piór twardszych i tęższych od hamburskich, który się na tém zasadza: wieszają się w kotle pióra, i nalawszy wody tyle tylko, ażeby się ledwo dotykała ich końców (któremi się pisze), nakrywa się kociół, i utrzymuje się na ogniu ze cztéry godziny, przez co pióra nabywają należytey miękkości i przeźroczystości. Nazajutrz, ucinają się te końce, i wyjąwszy środki, wycierają się pióra kawałkiem sukna, a potém zostawują się w umiarkowaném cieple. W przeciągu dnia, jak kość twardnieją, chociaż nie mają kruchości, i jak szkło stają się przeźroczystemi.

Bardzo prosty atrament sympatyczny.

Atrament ten składa się z nasyconego roztworu koperwasu niebieskiego czyli siniego kamienia (siarczan miedzi), którym się pisze, a po wyschnieniu pismo to staje się niewidomém. Chcąc zaś je przeczytać, trzeba nalać na spodek filiżanki ammoniaku płynnego i trzymać nad nim przez czas niejaki papier, na którym pisano. W ówczas litery posinieją i łatwo przeczytać się dadzą. Usunąwszy zaś papier z nad ammoniaku, kolor niebieski liter prędko znowu niknie. Doświadczenie to powtarzać można kilkakrotnie. Atrament ten ma jeszcze i tę dogodność, że się łatwo daje zmywać wodą, namoczywszy wprzódy pismo w ammoniaku.
